Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

Kolekcja
Emila Kornasia

# WIARUS

# Brzeżany

Miasto rodzinne Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza leży w województwie tarnopolskim nad rzeką Złotą Lipą, przy linii kolejowej Lwów — Potutory.

Powstanie Brzeżan wiąże się z możną rodziną Sieniawskich. Wielki hetman koronny, Mikołaj Sieniawski, otrzymał za zasługi wojenne od króla Zygmunta I ziemie nad Złotą Lipą i wzniósł na nich zamek obronny. O mury tej twierdzy rozbiło się wiele watah kozackich i czambułów tatarskich, których całe chmary najeżdżały od wschodu i południa bogatą i żyzną ziemię podolską, uprowadzając niewolnika i bogate łupy. Wokoło zamku warownego powstały Brzeżany — dziś miasto powiatowe, liczące około 12 tysięcy mieszkańców. Brzeżany silnie ucierpiały w czasie wojny światowej. Ze starych zabytków przetrwał do naszych czasów zniszczony mocno zamek Sieniawskich z XVI wieku. Zachowała się dobrze renesansowa kaplica z pięknymi i bogatymi barokowymi grobowcami Sieniawskich z XVII wieku i cudną kopułą. Ponadto przetrwał gotycki kościół farny z XV wieku, zbudowany z kamienia ciosanego, oraz kościół i klasztor OO. Bernardynów. Z nowszych budowli wymienić należy ratusz, ufundowany w 1811 roku przez rodzinę Potockich. W pobliżu ratusza stoi pomnik króla Jana III Sobieskiego. Zachowało się także kilka starych dworków szlacheckich, z których wyszło wielu walecznych rycerzy dawnej Polski. W jednym z takich dworków ujrzał też światło dzienne Marszałek Śmigły-Rydz, z czego Brzeżany są niesłychanie dumne. W ubiegłym roku czcigodni ojcowie tego miasta wręczyli panu marszałkowi honorowe obywatelstwo miasta Brzeżan.

Ogólny widok Brzeżan

Wnętrze kaplicy zamkowej

Zamek Sieniawskich

Fragment zamku Sieniawskich

Kaplica zamkowa Sieniawskich

Rynek

Wiadukt kolejowy

NA OKŁADCE: BUŁAWA, WRĘCZONA MARSZAŁKOWI EDWARDOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI PRZEZ PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W DNIU 10.XI.1936 ROKU

MARSZAŁEK POLSKI EDWARD ŚMIGŁY - RYDZ

# MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

Gdy na zawsze zamknął znużone oczy Józef Piłsudski, pozostawiając po sobie bezcenną spuściznę — wolne państwo, natenczas miecz osierocony ujął w ręce generał Edward Śmigły-Rydz.

Pyta się tedy każdy obywatel, i to nie tylko dla zadośćuczynienia zwykłej, ludzkiej ciekawości, lecz również w trosce o Rzeczpospolitą — dlaczego on właśnie stanął na czele sił zbrojnych narodu, a nie kto inny? Co było powodem, że jego właśnie Twórca państwa polskiego mianował swoim następcą?

W pracy wojennej na przestrzeni siedmiu lat, na polach boju od północnych granic Letgalii po Dniepr, po Kijów i Karpaty — był generał Śmigły-Rydz głównym narzędziem pierwszego Wodza Naczelnego Polski, Jego wyręczycielem, albo i zastępcą w oddzielnych wyprawach.

Podczas tych siedmiu lat szczęście wiernie towarzyszyło mu w boju, a jeżeli raz jeden jedyny puchar zwycięstw napełniła gorycz niepowodzeń, to chyba po to tylko, żeby tym bardziej za chwilę mogła wybuchnąć raca oślepiających sukcesów.

Już w pierwszych bojach uwidacznia się talent dowódczy obywatela Śmigłego-Rydza. Jakim że symbolem na przyszłość staje się słynny w dziejach Legionów przemarsz poprzez rosyjskie korpusy z Wolbromia przez Ulinę Małą do Krakowa, gdzie Komendant idzie wsparty o jego ramię.

Jemu też powierza Komendant pierwszy pułk, jaki powstaje w Legionach, a więc w ogóle w Polsce. Jako dowódca połowy Brygady Piłsudskiego w walkach samodzielnie prowadzonych na Wołyniu — pułkownik Śmigły-Rydz ostatecznie wyrasta na czołowego oficera Legionów i w zastępstwie Komendanta prowadzi Brygadę.

Gdy Józef Piłsudski ze swoim szefem sztabu, pułkownikiem Kazimierzem Sosnkowskim, wchodzą w ciasne mury więzień niemieckich, wówczas pułkownik Śmigły-Rydz kieruje POW, przygotowując kadry dla przyszłego wojska i jednocześnie prowadząc akcję dywersyjną na tyłach niemieckich w oczekiwaniu na klęskę okupantów.

Gdy ona wkrótce się przydarza i powstaje zaczątek państwa polskiego, wnet generał Śmigły-Rydz wyrusza w pole, aby to państwo osłonić przed nadciągającą groźbą ze wschodu, przed powracającymi z Ukrainy oddziałami niemieckimi i posuwającymi się w ślad za nimi Ukraińcami z Naddnieprza.

Gdy Komendant, drżąc o Wilno, wyrusza w kwietniu na zdobycie „miasta miłego" — to generał Śmigły-Rydz wyrzuca z niego nieprzyjaciela, a pozostawiony w Wilnie przez Komendanta, utrzymuje je w ciężkich bojach. Z Wilna wychodząc, sięga pod Dynaburg i Połock.

W styczniu 1920 roku, dowodząc wojskiem polsko-łotewskim podczas najsurowszej zimy, zdobywa Letgalię, część dawnych Inflant polskich. W kampanii ukraińskiej wkracza do Kijowa, a otoczony w nim przez Rosjan, przebija się na zachód, wyprowadzając swoją 3-cią armię wraz z całym jej majątkiem w stanie zdolności do boju.

W czasie odwrotu szarpie uciekającego wroga i przez zręczny manewr, odrywając od niego część swoich oddziałów, umożliwia Naczelnemu Wodzowi zebranie sił do decydującej dla istnienia państwa bitwy na przedpolu Wisły.

Rozpocząwszy kampanię na Ukrainie jako dowódca grupy operacyjnej w składzie dwóch dywizyj piechoty i brygady jazdy, kończy ją generał Śmigły-Rydz jako dowódca frontu, operujący czterema armiami. W zamęcie wojny, urastającym do wyżyn kataklizmu, żywioł, niszcząc wszystko co słabe, wysuwa na czoło urodzonych przywódców ludzi.

W bitwie warszawskiej generał Śmigły-Rydz dowodzi „grupą uderzeniową". Posuwając się na prawym skrzydle natarcia, zachodzi na tyły Rosjan i pchając swą armię w szalonym tempie naprzód, w sposób decydujący przyczynia się do pogromu nieprzyjaciela.

W boju nad Niemnem, przez który Wódz Naczelny chce wymusić u Rosjan pokój, 2 armia, prowadzona przez generała Śmigłego-Rydza, wykonując zadanie takie same niemal jak w bitwie poprzedniej, oskrzydla Rosjan. Natarcie nasze kończy się zwycięstwem nie mniejszym, niż pod Warszawą. Dowódca 2 armii ma główny udział w tym triumfie.

Taki jest bilans pracy bojowej generała Śmigłego-Rydza podczas wojny wyzwoleńczej.

Podobnego wykazu służby nikt w wojsku polskim nie posiada z pośród tych, którzy „ongiś słabej i wołającej o ratunek ojczyźnie dali moc i trwałość życia".

W dniu święta odrodzenia państwa polskiego, dnia 11 listopada, które jest na zawsze związane z imieniem Jego Twórcy, Józefem Piłsudskim, Prezydent Rzeczypospolitej nadaje godność marszałka generałowi Śmigłemu-Rydzowi. Nadaje mu ten zaszczytny tytuł w uznaniu niezwykłej pracy, jaką wykonał przy budowie państwa w czasie wojny o niepodległość.

W ten dzień całe wojsko składa Naczelnemu Wodzowi szczere życzenia w pragnieniu, żeby przez długie, długie lata dowodził niem, przygotowując do zwycięstw, a w wojnie, jeżeli się ona nadarzy, zwycięstwo osiągnął.

# GENERAŁ BRONI KAZIMIERZ SOSNKOWSKI

Generał Kazimierz Sosnkowski, stary bojownik idei Niepodległości, jest jednym z tych, którzy stali już u kolebki odrodzonych sił zbrojnych Ojczyzny. Urodzony w Warszawie, w dniu 19 listopada 1885 roku, jako syn Józefa i Zofii z Drabińskich, wykształcenie średnie otrzymuje początkowo w Warszawie, zaangażowany jednak, jako jeden z najczynniejszych, w walce o szkołę polską, musi Warszawę opuścić i studja wyższe kończy na politechnice lwowskiej. Należy tu przypomnieć, iż w ruchu rewolucyjnym roku 1905 wysuwa się szybko na czoło: w roku 1906 ob. Kazimierz Sosnkowski jest początkowo dowódcą Okręgu Warszawskiego Organizacji Bojowej, po tym — dowódcą Okręgu Radomskiego i Zagłębia tejże organizacji. Ale nie długo po tym rewolucja w Polsce wygasa. Czyż znaczy to, iż Kazimierz Sosnkowski wyrzeka się swej ideologii i pracy? Przeciwnie. Skompromitowany wobec władz rosyjskich, musi uchodzić z zaboru rosyjskiego. Ale po to tylko, by w korzystniejszych warunkach, w Małopolsce, a więc w dawnym zaborze austriackim, rozwinąć na nowo sztandar wojenny: w roku 1908 we Lwowie Kazimierz Sosnkowski tworzy *Związek Walki Czynnej* i to odrodzone narzędzie naszego ruchu zbrojnego daje do rąk Wodza, Komendanta Głównego, Józefa Piłsudskiego. Od tej chwili — przez długie lata będzie Kazimierz Sosnkowski najbliższym współpracownikiem, szefem sztabu i powiernikiem Tego, który mieczem zwrócił wolność swej Ojczyźnie.

Generał broni Kazimierz Sosnkowski

Jako szef sztabu najprzód Związku Walki Czynnej, przeobrażonego później w Związek Strzelecki, na Oddział Józefa Piłsudskiego i w końcu na I Brygadę Legionów Polskich, jest Kazimierz Sosnkowski również stałym zastępcą Józefa Piłsudskiego w jego pracy dowodzenia w pierwszych latach wojny światowej i aż do kryzysu legionowego w roku 1917. Z tego tytułu „obywatel szef" pod nieobecność Komendanta Głównego dowodzi w całym szeregu bitew, staczanych przez I Brygadę w latach 1914—1916, a więc pod Łowczówkiem, pod Bidzinami, pod Wysokiem Litewskiem i — Wielkiem Miedwieżjem na Wołyniu. Nie dziwimy się też, iż gdy w roku 1917 przychodzi moment przełomowy i zawiedzeni w swych rachubach na kontyngenty polskie Niemcy idą na likwidację ówczesnych naszych sił zbrojnych, obok Komendanta Głównego, Józefa Piłsudskiego, uosobienia idei Niepodległości i zbrojnej o nią walki, aresztują też i osadzają w twierdzy tego, który Józefowi Piłsudskiemu był najbliższym — pułkownika naówczas Kazimierza Sosnkowskiego. Ale gdy w listopadzie roku 1918, w dniach jutrzenki odrodzonej niepodległości polskiej, wrota twierdzy magdeburskiej przed obu więźniami się otworzą — znaczy to tylko, że dla dawnej, bliskiej, bezpośredniej współpracy Józefa Piłsudskiego i jego dawnego szefa sztabu rozpocznie się nowy okres. Mianowany generałem, Kazimierz Sosnkowski zostaje więc z dniem 16 listopada roku 1918 dowódcą pierwszego, utworzonego wówczas, Okręgu Generalnego (Warszawskiego) i na tym stanowisku przeprowadza mobilizację Polskiej Organizacji Wojskowej, tych pierwszych naówczas, obok żołnierzy legionów, kadr tworzącego się Wojska Polskiego. Zaraz jednak po tym, wczesną wiosną 1919 roku, generał Sosnkowski jest wiceministrem, w rok później, w przededniu niemal najbardziej rozstrzygających dla Polski wydarzeń, od dnia 10 lipca roku 1920 — ministrem spraw wojskowych. Należy pamiętać, iż generał Sosnkowski w najgorętszych dniach wojny w roku 1920 jest twórcą i dowódcą armii rezerwowej, działającej przez czas pewien na naszym froncie północnym, po tym zaś, gdy wróg staje u bram stolicy — obrońcą Warszawy w czasie, gdy Wódz Naczelny odcina nieprzyjacielowi tyły swym manewrem z nad Wieprza. Na stanowisku też ministra spraw wojskowych przez czas wojny oraz w trudnym i ciężkim okresie jej likwidacji, a jednocześnie — budowania zrębów naszych sił zbrojnych, pozostaje generał Sosnkowski aż do roku 1924.

W roku 1923 generał Sosnkowski obejmuje inspektorat armii Toruń — po tym w roku 1925 dowództwo okręgu korpusu Poznań, jest wreszcie od 1926 roku inspektorem armii z siedzibą w Warszawie. Z prac politycznych jego pamiętać należy o roli, w jakiej, jako minister spraw wojskowych, towarzyszył w roku 1921 Naczelnikowi Państwa w podróży do Francji i o pracach w roku 1924 w Genewie, gdzie jest przewodniczącym jednej z międzynarodowych komisyj, inicjując między innymi uchwałę o wyłączeniu środków bakteriologicznych z wojny.

Jako głęboki, wielkich talentów i długoletniego doświadczenia autorytet wojskowy, gorący patriota, znawca dusz i charakterów polskich, obywatel o wybitnych zaletach prawdziwego męża stanu — generał Kazimierz Sosnkowski wywiera i wywierać będzie zawsze odbrzymi wpływ na sprawy Polski. Na święto Niepodległości w roku bieżącym generał Kazimierz Sosnkowski otrzymuje stopień *generała broni*. Będzie więc po nowym Marszałku Polski, Edwardzie Śmigłym-Rydzu najstarszym w hierarchii wojska polskiego generałem.

*Karol Koźmiński*

# Buława i szabla Marszałka Śmigłego-Rydza

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręczył Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi buławę, jako godło najwyższej władzy wojskowej w Polsce, wojsko zaś ofiarowało Mu szablę.

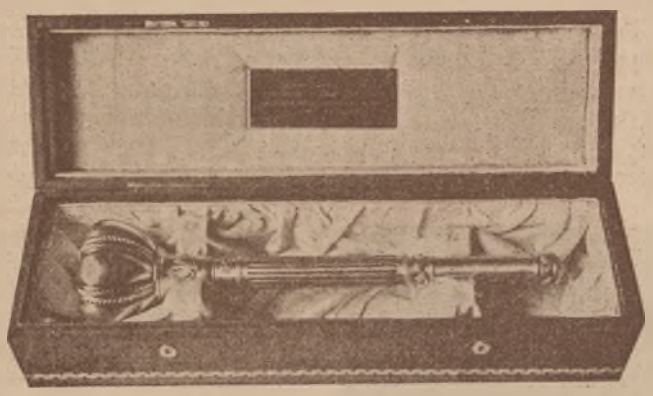

**Buława marszałkowska, wręczona w dniu 10.XI.1936 r. przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej generalnemu inspektorowi sił zbrojnych, Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi**

Niewątpliwie czytelników „Wiarusa" interesują oba te przedmioty, które od chwili wręczenia naszemu Naczelnemu Wodzowi nabrały znaczenia historycznego.

Buława, wykonana specjalnie dla Marszałka, jest całkowicie zrobiona z oksydowanego srebra, bez użycia jakiegokolwiek innego materiału i bez żadnych ozdób barwnych, wskutek tego wygląda poważnie, a nawet nieco surowo. Składa się z gruszkowatej głowicy i drobno żłobkowanego trzona. Szyjka, łącząca głowicę z trzonem, jest ozdobiona Orłem Państwowym, monogramem „E. R. Ś." oraz datą „11.XI.1936". Uchwyt trzona jest ozdobiony 2 pierścieniami z wypukło wyobrażonymi wężykami generalskimi. Długość całkowita buławy wynosi 40 cm.

Od niepamiętnych czasów buława, będąca wówczas groźną bronią obuchową, była jednocześnie i oznaką dowódcy. Z biegiem czasu znaczenie jej jako broni użytkowej malało, coraz bardziej stawała się godłem władzy. Ze zwykłego uzbrojenia wojsk wyparł ją coraz to doskonalszy rozwój broni. Buławy różnego kształtu były używane przez wszystkie niemal narody, typ buławy jednak przyjętej w Polsce pochodzi ze Wschodu, gdzie był on używany od bardzo dawna. Do nas przywędrował poprzez Turcję.

Dawne buławy polskie są zawsze bardzo ozdobne, stalowe, inkrustowane złotem, srebrne złocone i wysadzane drogimi kamieniami, często pięknie rzeźbione, stanowią zwykle wybitne dzieła sztuki płatnerskiej i złotniczej. Niektóre późniejsze mają głowice wyrzeźbione z jednej bryły szlachetnego kamienia.

Od czasu wręczenia buławy ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu, stała się ona u nas godłem władzy marszałkowskiej, a więc pozostała, zgodnie z tradycją lat dawnych, oznaką najwyższej władzy wojskowej.

Szabla, ofiarowana Marszałkowi przez wojsko, w przeciwieństwie do buławy, nie była dla Niego robiona, a jest cennym zabytkiem wieków minionych, jest to artystycznej roboty karabela z końca XVII lub początku XVIII wieku.

Dość szeroka, a niezbyt długa, jak większość szabel tego czasu, posiada lekko krzywą głownię o charakterze bojowym, bez żadnych ozdób.

Cała rękojeść i okucia pochwy są ze srebra złoconego, ozdobione roślinnym ornamentem cyzelowanym ażurowo i nałożonym na gładkie tło. Jedynie wewnętrzna strona okuć pochwy jest zdobiona skromniej: ozdoby są tylko wytłaczane i rytowane. Poza tym szabla jest wysadzana wielkimi czworokątnymi szmaragdami i diamentami, znacznie mniejszymi od szmaragdów.

Rękojeść posiada jelec krzyżowy, zakończony małymi gałeczkami i połączony z głowicą zapomocą łańcuszka. Głowica, silnie do przodu nachylona, jest zakończona piękną rozetą z jednego szmaragda, otoczonego diamentami.

Pochwa z ciemno szarego jaszczuru, posiada trzy okucia.

Całkowita długość szabli w pochwie wynosi 92 cm, bez pochwy — 87 cm.

Szabla, nasza broń narodowa, związana z wojskiem naszym odwieczną tradycją, stanowi dla nas symbol rycerskości tak, jak buława godło władzy.

Przybyła do nas ze wschodu na przełomie XV i XVI wieku i bardzo prędko, bo w przeciągu jednego stulecia, uzyskała sobie nietylko pełne prawo obywatelstwa, ale nawet usunęła całkowicie dawną nieodstępną broń polskiego rycerza — miecz. Przejęła też po nim i symboliczne jego znaczenie tak, jak on dawniej stała się szabla widomym znakiem stanu rycerskiego, godłem spełnienia żołnierskiego obowiązku, kładzionym na trumnie wojownika lub rzeźbionym na jego pomniku. Stała się poniekąd symbolem wszystkich cnót wojskowych, a znaczenie to zachowała do dnia dzisiejszego.

Chociaż szabla przybyła do nas ze wschodu, jednak wschodnie jej kształty nie zostały ślepo przyjęte tak, jak naprzykład w Rosji. U nas wytworzyły się swoiste, własne formy, stanowiące połączenie pierwiastków wschodnich z zachodnimi. Polska wytworzyła kilka typów szabel już całkowicie rozwiniętych w XVII wieku. Mamy więc szable z rękojeścią otwartą i jelcem w kształcie krzyżyka, nieraz połączonym z głowicą zapomocą łańcuszka, dalej inne, półzamknięte, to jest mające jelec zagięty ku górze i lepiej osłaniający rękę, lecz nie dochodzący do głowicy, wreszcie zamknięte całkowicie. Rozmaitość form jest tak znaczna, że omawiać je wszystkie w tym krótkim artykule niema możności, to też musimy się ograniczyć do podkreślenia paru charakterystycznych cech. Ogromna większość szabel polskich jest przeznaczona zarówno do rąbania, jak i do kłucia, głownie więc są niezbyt krzywe. Pochwy szabel starszych, niż koniec XVIII wicku, nie są nigdy metalowe, a zawsze drewniane, pokryte skórą lub, rzadziej, materiałem.

Cechą, dość często spotykaną przy szablach polskich z XVII i XVIII wieku, jest tak zwany „paluch", czyli pierścień przy jelcu, w który wchodzi kciuk, co daje niezwykle silny uchwyt i uniemożliwia wytrącenie szabli z ręki. Takie to szable wsławiły imię Polski na licznych pobojowiskach

Z upadkiem dawnej Rzeczypospolitej znikła szabla polska. Pozostała jednak pamięć o niej, marzenie o niej, jako widomym godle siły i potęgi Ojczyzny. Całe pokolenia o niej śniły, aż wreszcie nadszedł dzień zmartwychwstania i szabla polska znów zabłysła, okryta nową sławą na polach nowych bitew.

*W. Dziewanowski*

**Szabla, ofiarowana przez wojsko i wręczona w dniu 10.XI.1936 roku generalnemu inspektorowi sił zbrojnych, Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi**

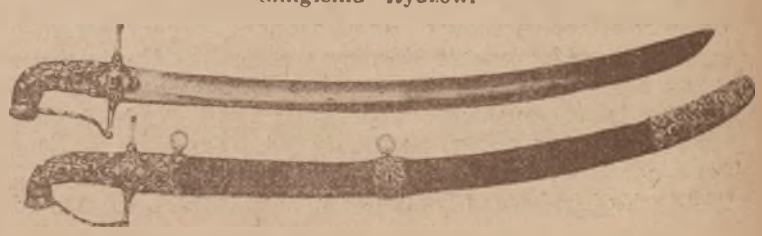

# 11 listopada

Ostatni rozpękł szczęk łańcucha,
Buchnęła kwiatem spiekła krew,
I zapanował triumf ducha,
Cynicznych zbirów sile wbrew.
Nikczemny świat się w gruzy zwalił,
I kret ludzkości przestał ryć,
A świat szlachetnych Bóg ocalił
I dał mu pięknym życiem żyć.

Dzień błysnął w szczęścia błyskawicach,
I nad Warszawą słońcem wstał,
Na ludnych placach, na ulicach,
Niespodziewanych zwycięstw szał.
Dzieciak rozbraja tłuszczę zbrojną,
A ona z trwogą ciska broń, —
Bądź pozdrowiona święta wojno,
Która za wolność wznosisz dłoń.

Zły się zaborca w ciemniach kryje,
Poi go strachem jasny dzień,
A zmartwychwstała Polska żyje
I stu lat nocy żegna cień.
Złoci się zorza tak ogromna,
Jakiej nie widział polski lud,
I pieśń z zachwytu nieprzytomna
Mknie do otwartych Bożych wrót.

Boże! Błogosław polskiej doli!
Wywiedź nas w słońce z nędzy dna!
Niechaj to wszystko, co nas boli
Zapadnie w przepaść — zmora zła!
I niech od brzega aż do brzega,
Kędy niewoli kona żmij, —
Pieśń triumfalna się rozlega:
„Żyj droga Polsko! Wodzu żyj!"

*Or-Ot*

# W 18-tą rocznicę

Dzień 11 listopada 1918 roku otwiera nową kartę dziejów w historii narodu polskiego.

W dniu tym pryskają łańcuchy niewoli i po 123 latach Polska powstaje do nowego i samodzielnego życia.

Na jej czele staje Wódz i jak w bajce tworzy z niczego Państwo Mocarstwowe.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstaje wielka i potężna armia, która w ogniu bitew przeradza się odrazu w starych wiarusów i sztandary swoje wieńczy laurami zwycięstw.

Autorytetem swoim jednoczy naród, zespalając w jeden organizm państwowy istniejące wtedy dwa rządy: lubelski i warszawski i ująwszy silnie w swe ręce władzę, która wtedy „na ulicy leżała", prowadzi Polskę do zwycięstw i chwały.

Lecz chwałę tę i zwycięstwa trzeba najpierw drogo okupić.

W kraju pełno jeszcze okupantów. Lwów zostaje podstępnie opanowany przez Ukraińców, Śląsk i Pomorze jęczy pod stopą zaborcy.

Nic to jednak, kiedy na czele stoi Wódz, co potrafi zamiary w czyn przekuwać.

Uginają się przed nim karki dumnych Teutonów i przez swych delegatów proszą o opiekę i obronę przed karzącą ręką sprawiedliwości tych, których przez lat trzy okradali, maltretowali i gnębili.

Na rozkaz Wodza waleczna armia spieszy pod Lwów, gdzie lwowskie „Orlęta" ostatnim wysiłkiem wydzierają kamień po kamieniu podstępnemu wrogowi, by go z triumfem wyrzucić nietylko z polskiego grodu, ale z całej Małopolski, aż hen poza Zbrucz.

Za przykładem Warszawy idzie Poznań. Zwoławszy Sejm Dzielnicowy, wybiera Radę Narodową, która powoławszy do szeregów byłych żołnierzy armii niemieckiej i Polskiej Organizacji Wojskowej rozbraja i wypędza okupantów.

Teraz kolej na Pomorze i Śląsk, które czekają uwolnienia. Niełatwo tu jednak wypędzić najeźdźcę, który wie, że z utratą tych dzielnic oddaje Polsce to, co w przyszłości postawi ją w rzędzie wielkich mocarstw, to jest: morze, węgiel i żelazo.

Wre jednak walka zażarta i oto Pomorze jest już prawie wolne.

O Śląsk musimy jeszcze stoczyć niejedną walkę. Lecz wierny swojej macierzy lud śląski wytęża wszystkie siły, aby wypędzić znienawidzonego wroga i wreszcie, po długich i krwawych walkach, wypędza najeźdźcę.

Rozpoczęte walki nie zostały jeszcze ukończone kiedy trzeba myśleć o nowej obronie. Ze wschodu zagraża Polsce inny wróg, który, zająwszy po wyjściu Niemców ukochane miasto Wodza — Wilno, szykuje się do zadania Polsce nowego ciosu.

Ale na straży granic Polski stoi już wtedy waleczny i zahartowany w bojach żołnierz polski, który w brawurowym ataku wyrzuca z Wilna Moskali i w upominku wielkanocnym 1919 roku składa swemu Wodzowi ukochane przez Niego miasto.

Lecz wróg jeszcze jest w granicach Polski, a nawet odnosi chwilowy sukces i zbliża się do bram stolicy.

I znowu geniusz Wodza prowadzi do zwycięstw waleczne oddziały nasze, które pod osobistym Jego dowództwem zadają najeźdźcy decydującą klęskę i uwalniają kraj od wroga.

Nareszcie Polska jest wolna i niepodległa!

Nareszcie może odetchnąć swobodną piersią lud polski i przystąpić do leczenia ran i odbudowy zrujnowanych sadyb. „Nadeszły czasy, których znamieniem jest wyścig pracy, jak przedtem był wyścig oręża, jak przedtem był wyścig krwi".

Z napół zrujnowanych kominów fabrycznych zaczynają się ukazywać dymy; coraz szybciej skrzypią windy i wyciągi w kopalniach, a na pustych i lotnych piaskach naszego wybrzeża morskiego rośnie cud nowoczesnej techniki i symbol naszej tężyzny narodowej — Gdynia.

Lecz odwraca się znowu karta dziejów historii.

Wielki Wódz i Budowniczy musi odejść przed tron Najwyższego, by otrzymać zapłatę za poniesione trudy i znoje. Ale, jak przystało na Wodza Narodu, nie odchodzi bez wydania ostatnich swych dyspozycyj i rozkazów.

W trosce o przyszłość i dobro Polski wyznacza przed śmiercią swego następcę, by nas po drodze wytkniętej przez Niego nadal prowadził.

Pochyla się las sztandarów i chorągwi; w swych twardych i spracowanych rękach żołnierz prezentuje broń; dzwoni dzwon Zygmunta... Ciało Wodza spoczywa między królami, „by królom był równy" — serce swe każe na Rossie położyć pomiędzy tymi, którzy swe serca i życia wraz z Wilnem w upominku wielkanocnym Wodzowi oddali.

Na straży tego serca i całości granic Rzeczypospolitej stanął znowu, jak w pamiętnym dniu 11 listopada 1918 roku, szary żołnierz polski.

*Lubicz-Zaleski, st. ognm.*

# Słońce nad polskim morzem

## Na święto Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej

„Polska się granicami ku morzom rozstrzela —
I po burzliwej nocy oddycha i żyje.
Żyje: czy temu słowu zajrzeliście w duszę?
Nie wiem... w tem słowie jakieś serce bije".

**Juliusz Słowacki**

Dobiega drugi dziesiątek lat znojnej i mrówczej pracy oraz gigantycznych wysiłków Polski Niepodległej. Z wiarą we własną moc, w swą wartość, w jedność, z wiarą w przewodnictwo Tego, którego Imię wryło się głęboko w serca narodu polskiego, szliśmy ku lepszemu jutru, ku Mocarstwowej Polsce. Rozmach czynu wielkiego, duch zdobywczości i obrony, ofiarność i gotowość do coraz większych, do nie ograniczonych wysiłków, przerastających niejednokrotnie siły budzącego się jakby z letargu narodu polskiego — rozpoczął się, gdy w listopadowy dzień stanął w sercu Polski, w Warszawie, Józef Piłsudski. Nie był to ten listopadowy dzień, w który Nike Cheronejska róże ściele pomarłe, nie ten, który po śmierci dąży — barwami tęczy i rubinowymi usty życia wołający.

Był to listopadowy dzień, stężały wolą i siłą, w którym krwi więcej, niźli łez wylano...

W chwili, kiedy naród polski dźwigał się z długiej niewoli, ręką opatrzności wiedziony, stanął między nami Ten, który nietylko szeregami, nie tylko ramieniem, ale tęsknotą i sumieniem polskim władał. Sumienia tego Budziciel niestrudzony ducha swego czujnością nie pozwalał na sen wygodny, trudem żywota wykuwając rzeczywistość, której nakazem i prawdą stały się słowa: *„Polska żyje"*.

Węzły krwi wspólnie przelanej i węzły wspólnej ofiarnej pracy dla wielkiej sprawy zespoliły społeczeństwo polskie wszystkich dzielnic w jedną wielką zwartą masę, której wspólna gotowość do ofiar, poświęcenia i pracy nawet ponad siły — zrodziła potężne czyny oraz szerokie i silne myśli polityczne. Solidarność i siła woli oraz ufność i wiara w ideę, przyświecającą narodowi polskiemu przez wszystkie lata niewoli, sprawiły, że na zgliszczach zawieruchy wojny światowej budowaliśmy własnymi siłami Polskę wolną i niepodległą.

Odbudowa Polski, zjednoczenie trzech dzielnic pod względem gospodarczym i społecznym, skoordynowanie wysiłków nad racjonalną pracą dla dobra kraju i społeczeństwa oraz dążność do rozwoju naszego gospodarstwa narodowego nie były by możliwe bez swobodnego kontaktu handlowego z krajami zamorskimi. Zatym, pracując nad odbudową kraju, musieliśmy umocnić nasze wybrzeże morskie i stworzyć własny port handlowy, wybierając jako najodpowiedniejsze miejsce na ten cel Gdynię.

Rozwój Gdyni i rozbudowa wybrzeża morskiego świadczy najlepiej o wysiłkach rządu i społeczeństwa polskiego, położonych nad odbudową wolnej i niepodległej Polski. Rozwój ten, nie hamowany ani kryzysem, ani też walką konkurencyjną ze strony innych portów — w przeciągu lat ostatnich nietylko potwierdził naturalne znaczenie Gdyni jako bramy wyjściowej na szeroki świat, lecz lepiej od wszystkich traktatów i wywodów udowodnił nasze zdolności ekspansywne, a tym samym prawa do morza, które dziś ugruntowała prawda historyczna, jak i przede wszystkim praca i gigantyczny wysiłek całego narodu polskiego. O wysiłku pracy nad rozbudową naszego portu świadczą cyfry zdolności przeładunkowej, które w roku 1924 wynosiły zaledwie 10.200 tonn, a w roku 1935 — 6.700.000 tonn.

Tempo rozwoju naszego portu, a tym samym stosunków handlowych i ekonomicznych z krajami zamorskimi świadczy o ogromie naszej pracy i wysiłku zdolności ekspansywnej naszego kraju. Podobne wypadki trudno nam będzie znaleźć w światowej historii rozwoju portów morskich. W parze z rozbudową Gdyni i portu gdyńskiego, dzięki nadzwyczajnemu natężeniu pracy i stałemu wysiłkowi wszystkich czynników, składających się na tę pracę, idzie systematyczna i planowa rozbudowa całego naszego wybrzeża morskiego. Stopniowe lecz stałe inwestycje, wkładane wysiłkiem rządu i społeczeństwa, z roku na rok czynią wielkie postępy. Dokonano elektryfikacji całego prawie wybrzeża i wybudowano całe nowe i piękne dzielnice nadmorskie, autostrady, a przede wszystkim porty pomocnicze i rybackie, które w ostatnich latach rozbudowano, względnie wybudowano w Helu, Jastarni, Wielkiej Wsi-Hallerowie i Pucku. Jest to wyczyn nielada, zważywszy urzeczywistnienie go w tak ciężkiej, obecnej koniunkturze.

Dziś, po 18-tu latach pracy w Polsce niepodległej, nad polskim morzem i Pomorzem świeci słońce i opromienia nam pracę nad rozbudową naszej mocarstwowej potęgi.

Pracę tę, o ile chodzi o rozbudowę i umocnienie naszego wybrzeża morskiego, powinniśmy jeszcze podwoić, ażeby zadość uczynić słowom Wskrzesiciela naszej niepodległości, Marszałka Piłsudskiego, wypowiedzianym w Toruniu: *„Największym cudownym dzieckiem jest Pomorze polskie. Tutaj dokonał się cudowny powrót do dawnego życia. Mówicie, by opiekować się wami, by pamiętać o was, na to wam odpowiem, iż niema takiego męża w polityce lub jakiejkolwiek innej dziedzinie, któryby nie chciał pracować i iść razem z cudownym dzieckiem. Z całym więc spokojem wnoszę okrzyk za szczęście i rozkwit Pomorza wraz z Polską"*.

Pomorze, to „cudowne dziecko", którego rozkwitu symbolem stała się Gdynia, jaśniejąca dziś w słońcu pokoju, niechaj świadczy o ogromie naszej wytężonej pracy, położonej nad odbudową Polski Niepodległej. Gdynia nie jest jakimś tworem zbiegu okoliczności i przypadku, korzystającym z przywilejów i udogodnień, lecz owocem rzeczywistości, który powstał i dalej rozwijać się będzie jako owoc mozolnej wytężonej pracy, w której w braterskim wysiłku zespoliły się wszystkie czynniki rządowe i społeczne; owocem pracy, któremu przyświeca słońce ogólnego zrozumienia i pokoju.

*Stanisław Wieczorkiewicz, chorąży marynarki*

---

**Gdynia**

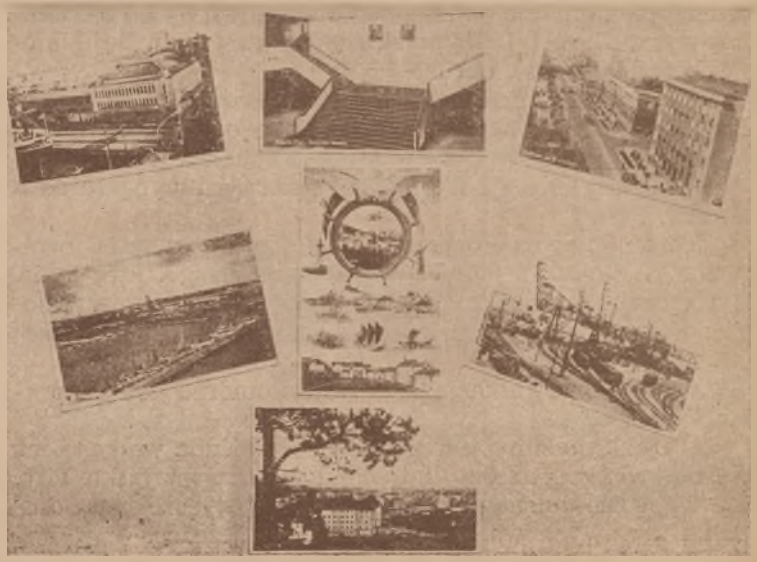

W UZNANIU ODNIESIONYCH ZWYCIĘSTW PRZY ZDOBYWANIU NIEPODLEGŁOŚCI I WIELKICH ZASŁUG, JAKIE DLA NARODU I PAŃSTWA POŁOŻYŁ GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH —

NASTĘPCA PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI

J Ó Z E F A  P I Ł S U D S K I E G O

JAKO TEŻ DAJĄC WYRAZ POWSZECHNYM PRAGNIENIOM NARODU I WOJSKA

MIANUJĘ GENERAŁA BRONI

EDWARDA ŚMIGŁEGO - RYDZA

M A R S Z A Ł K I E M  P O L S K I

Warszawa – Zamek, 10 listopada 1936 r.

Minister Spraw Wojskowych

Kasprzycki

gen. dyw.

Prezydent Rzeczypospolitej

I. Mościcki

# Bitwa niemeńska

W drugiej połowie sierpnia 1920 r., kiedy nasze armie na froncie północnym gromiły w pościgu zdruzgotanego nad Wisłą nieprzyjaciela, prawe skrzydło rosyjskiego frontu południowo-zachodniego podjęło ofensywę, mającą na celu wyjście na tyły głównych sił polskich (na północy) drogą na Lublin. Głównym filarem planu rosyjskiego była konna armia Budiennego. Jednak bohaterska obrona słabej załogi Zamościa wiąże tak długo te siły, że może rozwinąć się pomyślnie koncentryczny atak skierowanych przez Naczelnego Wodza na Budiennego dywizyj polskich. 13, 10 i 2 d. p., 2 dyw. kaw. i oddziały ukraińskie, wierne naszym sztandarom biorą w kleszcze konną armię, grożąc jej pełnym osaczeniem i odcięciem od drogi na wschód. Budienny szuka ratunku w szybkim odwrocie, w którym ponosi ogromne straty.

Zwycięska rozprawa z Budiennym była wstępem do ogólnej ofensywy, która objęła front od Brześcia nad Bugiem, po granicę rumuńską, a której celem było pobicie 12 i 14 armii rosyjskich i zupełne oswobodzenie Wołynia i Małopolski Wschodniej od najazdu nieprzyjacielskiego.

Myślą przewodnią planu polskiego Naczelnego Dowództwa była dążność do osaczenia i zniszczenia obu wymienionych armii rosyjskich przez koncentryczne natarcie 3 i 6 armii, 3 na Wołyniu, 6 w Małopolsce Wschodniej. Brano też w rachubę udział na prawym skrzydle całego frantu armii ukraińskiej gen. Pawlenki.

W ciągu kilku dni ofensywa polska została uwieńczona pełnym powodzeniem. Nacierane od czoła, oskrzydlone od północy i od południa, zepchnięte na siebie, obie armie rosyjskie wraz z kawalerią Budiennego, nie mogą ani na chwilę odzyskać inicjatywy i są zmuszone do dalszego odwrotu. Armie polskie wyzyskują odniesione zwycięstwo i stale posuwają się naprzód. W ostatnich dniach września wojska rosyjskie stały już na linii, biegnącej, licząc od północy, wzdłuż Horynia, rzeki Staw, przez Tuczyn, Sławutę, Starokonstantynów, Płoskirów i wzdłuż Starej Uszycy; dalsza ożywiona działalność oddziałów polskich, a zwłaszcza na południu oddziałów ukraińskich, odepchnęła je niebawem jeszcze dalej, na linię rzek Uborć i Słucz, Lubar, Latyczów, Deraźnia, rz. Kałusz. Korpus kawalerii polskiej pod dowództwem gen. Rómmla wykonał przytym uwieńczony powodzeniem, zagon na ważny węzeł kolejowy za frontem nieprzyjacielskim — Korosteń.

W miarę ogólnych postępów ku wschodowi, lewe skrzydło 3 armii kierowało się zarazem ku północy, rozszerzając swą akcję na Polesie, rozrywając łączność pomiędzy 12 armią rosyjską i działającą na Polesiu nowozorganizowaną 4 armią rosyjską i zagrażając tyłom ostatniej. W tym kierunku zwróciła się grupa gen. Krajowskiego, przyczym szczególnie czynnie i ruchliwie występowały oddziały partyzanckie Bałachowicza. Dnia 26 września został zajęty Pińsk. Działanie to stało już w ścisłej łączności z rozgrywającą się w tym czasie dalej ku północy bitwą nad Niemnem.

Ośmiodniowa bitwa warszawska nie była długotrwała — jednak ogromne przemarsze, w których niektóre oddziały zrobiły ponad 400 km w ciągłych bitwach, wyczerpały siły wojska. Wykluczone było, bez zupełnego przegrupowania, w celu skupienia sił, przystąpić do dalszego pościgu — zwłaszcza, że bolszewikom, którzy zatrzymali się na linii rzeki Niemna, przychodziły duże posiłki z dalekich odwodów, a nawet z głębi Rosji. Również zostało stwierdzone, iż około 30—40 tysięcy wojsk bolszewickich, które przeszły granicę niemiecką, wróciło na plac boju, drogą przez Prusy Wschodnie i Litwę. Trzeba było także zorganizować sobie tyły — nieprzyjaciel pozostawił mosty, drogi i koleje poważnie zniszczone.

Aż do uregulowania dowozu, armia mogła się bronić, ale nie była w stanie podjąć szerzej zakrojonej ofensywy.

Zarówno kierunek głównego manewru w biwtie warszawskiej, jak następnie kierunek prowadzonego po tej bitwie pościgu, szedł z południa ku północy, skutkiem czego front głównych sił polskich uzyskał przebieg z zachodu ku wschodowi, mając skrzydła i tyły od strony wschodniej niemal zupełnie odkryte, bo przesłonięte zaledwie przez jedną tylko, 3 dywizję piechoty legionów w obszarze Brześcia, która to dywizja łączyła zarazem nasze siły główne z lewym skrzydłem frontu południowego, stojącym podówczas w obszarze Włodawy. W ostatnich dniach sierpnia, przed tak zwróconym frontem, nie było przeciwnika; natomiast rozbite jednostki jego, które zdołały w porę wymknąć się z nastawionej na siebie sieci, względnie nadsyłane z głębi Rosji, zbierały się już w obszarze Grodna i Białowieży. Z tą chwilą głównym zadaniem dowództwa polskiego stało się przegrupowanie sił w ten sposób, by przywrócić im właściwy, zwrócony ku wschodowi, kierunek.

Ogólne położenie wskazywało, że nieprzyjaciel, który prawie wszystkie nadchodzące odwody grupuje w rejonie Grodna, ewentualnie z północy będzie próbował przejść do przeciwdziałania.

Z przytoczonych powodów Naczelny Wódz postanowił dopiero po odpoczynku wojska i odpowiednim przegrupowaniu rozgromić ostatecznie nieprzyjaciela i wywalczyć zwycięski pokój.

Jednocześnie z tym przegrupowaniem musiały oddziały polskie przeprowadzić zadanie specjalne, mianowicie oczyszczenie Suwalszczyzny z oddziałów litewskich i przywrócenie jej pod prawowitą władzę. Z chwilą, gdy wojska sowieckie zostały odrzucone za Niemen, Naczelne Dowództwo polskie zażądało od rządu i dowództwa litewskiego opuszczenia Suwalszczyzny, która jeszcze w grudniu 1919 r. została decyzją państw sprzymierzonych uznana za bezspornie należącą do Polski. Rząd litewski żądaniu temu odmówił. Pomimo to 4 brygada kawalerii oraz 41 pułk piechoty zdołały do dnia 1 września obsadzić Suwalszczyznę bez rozlewu krwi. Lecz już 2 września Litwini niespodzianie wystąpili czynnie, zajmując po walce Sejny i rozpoczynając walkę z oddziałem polskim w obszarze Suwałk.

Naczelny Wódz przed bitwą niemeńską. Na prawo generał Edward Śmigły-Rydz

Plan nowej bitwy zarysował sobie Naczelny Wódz już w czasie operacji „warszawskiej", od dnia 24 sierpnia rozpoczęły się przegrupowania wojska i wszelkie inne, niezbędne przygotowania.

W dniu 10 września zwołuje Marszałek odprawę dowódców armij i zaznajamia ich ze swym planem—przyczym podkreśla, że chce zwyciężyć niebywałą dotąd szybkością ruchów wojska, że żądać będzie większych, niż kiedykolwiek dotychczas, wysiłków w marszu i w boju. O powodzeniu akcji decydować miała zupełna tajemnica.

Plan był następujący. Związać nieprzyjaciela silnym natarciem czołowym między Grodnem a Wołkowyskiem — obejść go lewym skrzydłem, uderzając silnie na jego głębokie tyły przez Sejny — Druskieniki na Lidę (odwody frontu bolszewickiego) — na południe działać na skrzydło nieprzyjaciela w ogólnym kierunku Słonima.

W planie tym główne zadanie przypadło 2 armii gen. Śmigłego-Rydza. Wyłoniona z tej armii grupa uderzeniowa, złożona z 1 dywizji piechoty legionów, 1 dywizji litewsko-białoruskiej, 2 i 4 brygady kawalerii miała właśnie uderzyć na zajęte przez Litwinów Sejny, aby następnie, przeprawiwszy się niespodziewanie przez Niemen pod Druskienikami, ruszyć forsownym marszem, obchodząc prawe skrzydło Rosjan, na Lidę, która stanowiła ważny węzłowy punkt tyłowy dla sił rosyjskich, rozwiniętych na przedpolu Niemna. Pozostałe jednostki 2 armii miały wiązać stojącego przed nimi przeciwnika przez silny nacisk czołowy: dywizja ochotnicza i 21 czyli górska dywizja piechoty, pod Grodnem, 3 dywizja piechoty legionów — bardziej ku południowi, zdążając do pochwycenia przepraw w Zaniemeńsku. Równocześnie 4 armia miała nacierać na Wołkowysk, aby wprowadzić przeciwnika w błąd i wzbudzić w nim przeświadczenie, że dowództwo polskie zmierza do przerwania jego centrum. Do osłony skrzydła i tyłów pozostawił Naczelny Wódz na Suwalszczyźnie, frontem ku Litwinom, specjalną grupę, t. zw. „północną", pod dowództwem gen. Osińskiego, złożoną z 17 dywizji piechoty i brygady syberyjskiej.

Tak pomyślany plan miał doprowadzić do tego, aby 3 armia rosyjska, cofając się pod naporem czołowym z nad Niemna, trafiła w odwrocie na zabiegającą jej drogę grupę oskrzydlającą i była zmuszona do odwrotu ku południowi. Zepchnięcie 3 armii przez Niemen, na tyły 15, związanej jednoczesnym natarciem ze strony 4 armii polskiej, powinno było zdezorganizować cały północny front rosyjski i doprowadzić do jego zupełnego rozgromienia. W wykonaniu plan ten uległ rozszerzeniu w ten sposób, że dołączył się doń jeszcze ruch oskrzydlający od południa ze strony 4 armii i, wychodzącej na Polesie przez Prypeć, grupy gen. Krajowskiego z 3 armii, ruch, obejmujący 4 armię rosyjską, skupioną na wschód od Brześcia.

Położenie po stronie rosyjskiej przedstawiało się w tym czasie następująco: front armij rosyjskich, stojących na północ od Prypeci, z początkiem września ustalił się na przedpolu Niemna i Szczary, z oparciem skrzydła północnego o terytorium, zajęte przez Litwinów, skrzydła południowego o bagna poleskie. Na froncie tym stały, licząc od północy: 3 armia w obszarze Grodna, 15 armia w obszarze na północno-zachód od Wołkowyska, 16 armia w obszarze Białowieży, 4 armia w obszarze na wschód od Brześcia nad Bugiem. Po poniesionej klęsce doprowadziły się one stosunkowo szybko do stanu względnej gotowości bojowej tak, że dowodzący nimi w dalszym ciągu Tuchaczewski zamierzał w najbliższej przyszłości przejść ponownie do działań zaczepnych.

Marszałek Piłsudski zamierzenia te uprzedził.

W dniach 20—23 września trwają walki o uzyskanie dogodnych podstaw do zasadniczego natarcia — w tym czasie grupa, przeznaczona do uderzenia na tyły nieprzyjacielskie, jest już ugrupowana skrycie w lasach na południe od miasteczka Sejny. Grupa wyrusza do natarcia w południe 22 września, w którym to dniu 1 d. p. leg. atakuje Sejny, wyrzuca z nich Litwinów i otwiera grupie skrzydłowej drogę na Druskieniki.

22 — 23 września są dniami kryzysu polskiej 2 armii, stojącej na odcinku rzeki Niemna. Nieprzyjaciel, nie przeczuwając akcji grupy skrzydłowej, przeprowadzonej w zupełnej tajemnicy, zmylony silnym natarciem grupy frontowej w dniu 20 września, która zajmowała podstawy wyjściowe — uważa przeto akcję grupy frontowej za rozstrzygającą, rzuca w bój wszystkie swe odwody lokalne i usiłuje w ciągu tych 2 dni, przez ustawicznie powtarzane zaciekłe przeciwnatarcia, przełamać za wszelką cenę nasze oddziały i zepchnąć je na Białystok.

Naogół oddziały 2 armii utrzymały 23.IX swe stanowisko. O wiele pomyślniej rozwinął się początkowo bój 4 armii, gdzie grupa gen. Junga, w sile półtorej dywizji piechoty (15 dywizja piechoty, jedna brygada 2 dywizji piechoty legionów oraz 18 pułk ułanów) pod wieczór pierwszego dnia walki opanowała Wołkowysk; jednakże następnego dnia, pod wpływem kontrataku rosyjskiego i nacisku na lewym skrzydle, które utraciło styczność z sąsiednią 3 dywizją piechoty legionów, oddziały grupy wycofały się z Wołkowyska.

Przesilenie w bitwie czołowej minęło dnia 25 września. Grupa gen. Junga odzyskała Wołkowysk. Na odcinku między Grodnem a Niemnem od rana dał się zauważyć po stronie nieprzyjaciela ruch odwrotny. W ścisłej styczności bojowej z przeciwnikiem 3 dywizja piechoty legionów przesunęła się do Zaniemeńska. W nocy z 25 na 26 września wspólny wysiłek dywizji ochotniczej i 21 dywizji piechoty górskiej doprowadził do zajęcia Grodna. Przede wszystkim odznaczyła się tu dywizja ochotnicza, dowodzona przez pułk. dypl. Adama Koca, który rzucił do dalekiego objęcia od północy Grodna przez Hozą 205 p. p. i baon 201 p. p. Wyjęcie tych oddziałów na tyły twierdzy zdecydowało o jej zdobyciu.

W dniu 25-go grupa skrzydłowa została zatrzymana przez Naczelnego Wodza w rejonie Marcinkańce — czekając na wynik działania uderzenia od czoła. Gdy uderzenie frontu odnosi sukces, rozkaz Naczelnego Wodza uruchomił ponownie grupę skrzydłową, rzucając ją na flankę odchodzącej z pod Grodna 3 armii rosyjskiej. Oddziały grupy czołowej 2 armii przeszły Niemen, dążąc do jak najszybszego nawiązania styczności z grupą. Z tą chwilą ciężar walk przesunął się na grupę skrzydłową.

Pierwsza stoczyła bój 1 dywizja litewsko-białoruska. Ubiegłszy 3 armię rosyjską, cofającą się szosą Grodno — Lida, stanęła jej wpoprzek drogi nad Lebiodą i broniła dalszego marszu na Lidę. Zaatakowana masą, cafającą się od zachodu, a równocześnie atakowana przez oddziały, nadbiegłe od strony Lidy, toczy odosobniona dywizja nierówny bój, w którym ponosi wielkie straty: uległa wreszcie przemocy o tyle, iż 3 armia rosyjska zdołała sobie otworzyć drogę na Lidę.

Jednakowoż pod Lidą czekała cofające się masy rosyjskie nowa niespodzianka. Dnia 28 września rano 1 dywizja piechoty, atakując od strony północnej i północno-wschodniej, wtargnęła do Lidy, poczem niezwłocznie zwróciła front ku zachodowi, odcinając po raz drugi oddziałom 3 armii rosyjskiej, nadciągającym właśnie od Lebiody, ich naturalną drogę odwrotu na Mołodeczno. Zdezorjentowane, pozbawione kierownictwa, pod grozą ścigających je od Grodna oddziałów, decydują się dywizje rosyjskie na przebijanie się przez Lidę, jedynie część ich postanowiła ominąć nowego przeciwnika od południa, wycofując się w kierunku na tyły sąsiedniej 15 armii, 1 dywizja piechoty legionów odpiera w ciągu dnia trzykrotne ataki przeważających sił przeciwnika i ostatecznie wzbrania mu przejścia przez Lidę.

Bohaterski bój tej wspaniałej dywizji, trwający od rana do północy — z oddziałami wycofującego się na północno-wschód nieprzyjaciela, ma mało podobnych sobie w historii wojen.

Hart i wytrzymałość dywizji, energia i ruchliwość, odwagą jej dowódcy pułk. Dęba-Biernackiego, czynią go zwycięzcą nad kilkakrotnie silniejszym nieprzyjacielem. Dzień walki daje 1 dywizji piechoty legionów zdobycze — 25 dział, 51 c. k. m., ponad 10.000 jeńców i moc materiału.

W dniu 28.IX reszta armii polskiej nie współdziałała w bitwie pod Lidą, nie mogąc nadążyć — jedynie nasze lotnictwo bombardowało nieprzyjaciela. Wojska 4 armii przesunęły się zdecydowanie naprzód, zajmując Pińsk i Słonim. W tej sytuacji Naczelny Wódz zarządza na dzień 29.IX energiczny pościg za rozbitym nieprzyjacielem — atakując zewnętrznymi skrzydłami 2 i 4 armij.

Pomimo ogromnego przemęczenia, trudności zaopatrzeniowych z powodu poniszczenia przez nieprzyjaciela dróg i mostów, nakazany pościg rozwija się i doprowadza między 29 września a 5 października do ostatecznego rozbicia 3, 15, 16 i 4 armij sowieckich. Przeciętny dzienny marsz, w ciągłych bitwach oddziałów polskich, wynosił tu 40 km.

W ten sposób zniszczono główne siły sowieckie.

Łącznie z bitwą „nad Niemnem", rozwiązały się walki na mniej ważnym froncie południowym, doprowadzając również do zwycięskiego pochodu naszych dywizyj na wschód.

W połowie października wojska polskie miały w swych rękach Mińsk na północy, a Kamieniec Podolski na południu — przed sobą zaś zupełnie rozgromionego i zdezorganizowanego przeciwnika. W dniu 15 października następuje zawieszenie broni — które wchodzi w życie w trzy dni później.

Wielkie zwycięstwo armii — daje Polsce jej wschodnie granice.

Swój rozkaz do wojska kończy Wódz Naczelny słowami:

„Żołnierze, zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być i dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakimi Wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość".

Rozkaz ten — rzecz zrozumiała, nie wspomina o Tym, który wojsko prowadził do ostatecznego zwycięstwa. Naczelny Wódz Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, wskazuje narodowi, że wdzięczność należy się wojsku. Ale Polska wie, że przede wszystkim Jego geniusz — Jego niewypowiedziany trud i niezłomna wola, dały nam zwycięstwo.

Zwycięstwu temu Polska zawdzięcza wolność, granice i dzisiejszą potęgę — a Europa uniknięcie zalewu bolszewickiego.

**Adam Rudnicki, ppłk. dypl.**

# Pierwsze echa akcji „Budujmy własne domki"

„Posiadać własny domek na stare lata, jest marzeniem każdego podoficera" — oto główny motyw listów, które napływają do redakcji, świadcząc o żywym oddźwięku, jaki znalazła w korpusie podoficerskim wszczęta przez nas akcja budowy własnych domków. Napływają wnioski, zapytania, uwagi i projekty. Są nawet listy od osób z poza grona podoficerskiego, co świadczy, iż akcja nasza zainteresowała szerokie koła. Na szczególne podkreślenie zasługuje słuszna uwaga starszego sierżanta Kochanowskiego Wojciecha, który przypomina, że przed wojną światową w niektórych państwach wysłużony urzędnik lub podoficer mógł otrzymać ziemię pod budowę własnego domku zupełnie bezpłatnie, lub też za wyjątkowo niską cenę; jak również, że budujący się podoficer powinien mieć wszelkie ulgi i ułatwienia, bo to jest sprawa nie tylko jego prywatna, ale rzecz dla dobra samorządu i całego państwa.

Sierżant Kusiak Władysław i starszy sierżant Cichy Wiktor w obszernych listach poruszyli sprawę osadnictwa wogóle, a w szczególności zagadnienie osadzania na roli wysłużonych podoficerów. Jest to zagadnienie bardzo poważne i w dużym stopniu łączące się z wszczętą przez nas akcją, jednak trudno dziś przewidzieć, o ile da się ono zrealizować w ramach, proponowanych przez autorów listów. Wszystkie te słuszne głosy i propozycje bierzemy pod uwagę w naszych pracach i staraniach, a o wynikach tych starań — jak to już zaznaczyliśmy w poprzednim artykule — będziemy stale informowali naszych Czytelników. Względy od redakcji niezależne — nadmiar materiału aktualnego — zmusiły nas do chwilowego wstrzymania druku artykułów na temat budowy. Jednak już w najbliższym numerze zamieścimy następny artykuł, omawiający warunki, jakim powinien odpowiadać teren, wybrany na budowę. Za tym pójdzie szereg dalszych artykułów, dotyczących planów i samej budowy, jak również spraw finansowych.

# Na święto odrodzenia Polski

*„Chodzi o to, aby kraj nasz zrozumiał, że wolność to nie jest kaprys, że wolność nie znaczy „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że wolność, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swojem się upierać".*

Józef Piłsudski

Rok 1772

Inaczej, niż dzisiaj, wyglądała Polska lat temu sto pięćdziesiąt.

Rozległy nasz kraj opanowali wrogowie, którzy podzielili się między sobą polską ziemią i wszelkimi dobrami, które nigdy nie były ich własnością, a tylko przemocą i bezprawnie przez nich zagarnięte zostały.

W ten sposób podzieleni między trzech zaborców: Prusy, Austrię i Rosję straciliśmy niepodległość na sto kilkadziesiąt lat, to jest od roku 1772, daty pierwszego rozbioru Polski, po rok 1918, w którym odzyskaliśmy wolność.

Lecz jak gdyby na potwierdzenie słów wielkiego pisarza Stanisława Staszica, iż „paść może naród wielki, zginąć tylko nikczemny", naród polski nie zapomniał, iż był wolnym. W niewoli pielęgnował swój język ojczysty i zachowywał zwyczaje narodowe. W walkach o wolność nie szczędził krwi i ofiar, aby przywrócić państwu dawną jego świetność.

Kiedy Napoleon walczył z całą Europą, pod jego znakiem legioniści generała Dąbrowskiego z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy" walczyli i ginęli z wiarą w zwycięstwo słusznych praw narodu do samoistnego życia.

Gdy rząd rosyjski gnębił Polaków, zerwał się naród w powstaniu 1830—31 i 1863 roku, aby głosem konających żołnierzy — powstańców upomnieć się o bezprawnie zrabowane ziemie, aby, jak mówił Józef Piłsudski, „wydobyć z siebie wielkość, potęgę i moc, by... walczyć z największym państwem świata", jeśli mieli ulec, to tylko po krwawej walce. Tak więc dzieło wskrzeszenia Państwa Polskiego było celem ofiarnych wysiłków i walk szeregu pokoleń.

Każde z nich wystąpieniem zbrojnym przypominało światu, że Polska żyje i że z niewolą nigdy się nie pogodzi, powstania stały się obowiązkiem narodu, bez względu na ich rezultaty. I chociaż wiemy z historii, że zbrojne powstania te nie wywalczyły nam wolności wtedy, kiedy o Jej prawa przelewali krew żołnierze-powstańcy, to jednak śmiało możemy powiedzieć, że dzisiejsza wolność nasza jest i ich dziełem. Oni to bowiem przekazali w spuściźnie współczesnemu pokoleniu wzory bohaterstwa i bezprzykładnej ofiary, składanej na ołtarzu miłości dla Ojczyzny.

Z tej właśnie pięknej i wielkiej epoki czerpał natchnienie Józef Piłsudski, kiedy od najmłodszych swych lat wszystkie siły poświęcał, aby Polsce przywrócić utraconą wolność.

Śledząc dzieje narodu po upadku powstania styczniowego stwierdzamy, że łączą się one nierozerwalnie z osobą Józefa Piłsudskiego. On to ciężką pracą, jawną i potajemną, prowadzoną z narażeniem życia, przygotowywał kadry bojowników o wolność Ojczyzny. Józef Piłsudski, największy człowiek na przestrzeni wieków — jak mówił Prezydent Rzeczypospolitej — wierzył i zawsze podkreślał to, że Polskę odzyskać można tylko zbrojnym czynem, a nie zabiegami dyplomatycznymi. Dlatego właśnie tworzył On organizacje bojowe, przygotowywał w nich starszych i zaprawiał młodzież do walki o niepodległość. Wszystkie polskie związki walki czynnej, czy to powstałe na dawnych naszych ziemiach, okupowanych przez zaborców, czy organizowane na obcych ziemiach, czerpały moc wytrwania i ducha wolności nie skądinąd, jak właśnie od Józefa Piłsudskiego, niezłomnego szermierza idei niepodległościowej. Legiony polskie, stworzone przez Komendanta, miały wywalczyć narodowi lepszy los, a potomnym świetniejszą dolę. Równocześnie z wzrastającymi na każdym kroku trudnościami, na jakie natrafiało to wskrzeszone wojsko polskie, rosła sława oręża polskiego i potęgował się w narodzie kult dla bohaterskich żołnierzy - legionistów, daleko po za granice Polski, jako protest narodu przeciw gwałtom i uciskom, zadawanym mu przez zaborców.

Rok 1830—31

Rok 1863

Rok 1914

Tymczasem rozwijające się liczebnie i potężniejące ideowo Legiony Polskie spotykały się z coraz większą nieufnością okupantów. Starano się za wszelką cenę umniejszyć wielki wpływ na uzbrojoną młodzież polską twórcy Legionów Józefa Piłsudskiego. To sprawiło, że Komendant Piłsudski dał rozkaz tworzenia tajnego wojska, które pod nazwą Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) miało przygotować naród do zbrojnego wystąpienia przeciw okupantom w stosownej ku temu chwili.

Niemcy, okupujący w 1917 roku Warszawę, zdawali sobie sprawę z tego, że kiedy padnie Rosja, przeciwko której Józef Piłsudski podniósł oręż, wówczas ostrze skieruje przeciw Niemcom. W obawie przed tą ewentualnością Niemcy aresztowali dnia 20 lipca 1917 roku Komendanta i Jego szefa sztabu, K. Sosnkowskiego, i osadzili w więzieniu w Magdeburgu, a wiernych Jego żołnierzy zamknięto w obozach jeńców.

Było do przewidzenia, że wcześniej, czy później zaborcy skrępują wolność Józefa Piłsudskiego, bo jak On sam mówił: „Niema wybitniejszej czynności podczas 150 lat ubiegłych, 150 długich, długich lat, lat tyle, ile najstarszy człowiek nie jest zdolny pamiętać, przy której więzienie nie byłoby towarzyszem życia Polaka od kolebki, aż do grobu".

W czasie pobytu Komendanta w więzieniu, na czele tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej stał generał Śmigły-Rydz, który z ramienia Komendanta Piłsudskiego, jako Jego zastępca, kierował akcją konspiracyjną.

Na jego to rozkaz czekała w państwie kilkudziesięciotysięczna organizacja wojskowa, przepojona wielkim patriotyzmem i ożywiona silnym duchem zwycięstwa sprawy polskiej.

Nie długo, bo w rok po uwięzieniu Komendanta, zaszły doniosłe wypadki na frontach wojsk, walczących w wielkiej wojnie światowej. W ślad za upadkiem Rosji, załamywała się coraz bardziej potęga militarna Austrii i Niemiec, aż w końcu nastąpił zupełny ich upadek. W Niemczech wybuchła rewolucja. Dzięki niej, Komendant mógł opuścić więzienie i przybyć do Polski.

Było to 18 lat temu, gdy w dniu 10 listopada całą Polskę przebiegła radosna wieść, iż więzień Magdeburga, sławny bojownik o wolność Ojczyzny, Józef Piłsudski, przybył do Warszawy. Dla wszystkich było jasnem, że nikt, tylko On mógł ująć ster rządów w swoje dłonie, że nikt tak jak On nie posiada w Polsce większego prawa decydowania w tej trudnej i odpowiedzialnej chwili o losach państwa.

Dlatego też Józefowi Piłsudskiemu naród powierzył władzę Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego.

Od tej dziejowej chwili dla Polski, poczęła Ona żyć, jako państwo prawdziwie niepodległe. Ale trudne były początki naszego życia państwowego, — „gdy cały świat w pokoju poczynał żyć — jak mówił Józef Piłsudski — na Polskę, zmęczoną wojną, szła nowa pożoga, nowa burza, i że Polska o synów wołać musiała".

Zmuszony toczyć walkę na wszystkich frontach Polski, zmuszony prowadzić wojnę z Rosją, Naczelny Wódz stawiał jednocześnie podwaliny pod budowę gmachu państwowego.

Geniuszem swoim i niezwykłą siłą woli sprawił, że rozpoczęte dzieło odbudowy państwa w dniu 11 listopada do dnia dzisiejszego potężnieje i staje się coraz trwalsze, że z gruzów poczęte, wzrosło do wielkich rozmiarów, czyniąc kraj nasz potężnym i silnym.

Dlatego rocznica 11 listopada, jako święto odzyskania niepodległości, jest świętem Józefa Piłsudskiego, który w czyn wcielił ideę walki o wolność i zwycięstwem je zakończył.

Obchodząc uroczyście ten dzień państwowego święta, uczcimy go najgodniej, jeżeli wszystkie siły wytężymy, każdy z osobna i wszyscy razem, gdyż, jak mówi Naczelny Wódz, generał Śmigły-Rydz: — „Aby utrzymać się na powierzchni życia, potrzebne jest, poza wielką energią wysiłków, poza rozmachem i brawurą, racjonalne regulowanie i skierowywanie energii, solidarność wykonania każdego poczynania, nieustępliwa wola, nie cofająca się przed żadnymi przeszkodami, umiejąca twardo i wytrwale zmierzać do wytkniętego celu".

## LISTOPAD 1918 ROKU

Rok 1918

Rok 1918

Ogólny widok na port Gdynię

Gdynia, port węglowy

*Kurs nauki obywatelskiej* LEKCJA 5.

# Opis poszczególnych krain

Po zapoznaniu się z ogólnym ukształtowaniem powierzchni Polski przejdziemy do omówienia poszczególnych krain. Będziemy omawiać te krainy, posuwając się z północy na południe.

Przy opracowywaniu lekcji 6—9 uczeń powinien, dla lepszego opanowania i utrwalenia podanych wiadomości, stale posługiwać się mapą „Polska Fizyczna", załączoną do lekcji 3.

## NIZINA NADBAŁTYCKA I PAS POJEZIERZY

Od morza jesteśmy, od morza,
od jego przemożnych fal;
już nasze ją prują okręty,
w szczęśliwą płynące dal.

J. Kasprowicz

### NIZINA NADBAŁTYCKA

Nizina nadmorska ciągnie się wzdłuż Bałtyku, przylegając bądź do otwartego morza („Wielkie Morze"), bądź do zatoki Gdańskiej („Małe Morze"). Tutaj nizina ta rozszerza się znacznie, obejmując żyzną nizinę, leżącą w delcie Wisły. Część zatoki Gdańskiej, znajdująca się pomiędzy lądem a długim, wąskim półwyspem Helskim, nazywa się zatoką Pucką. Wybrzeże nasze jest przeważnie płaskie, usiane wydmami piaszczystymi, które wiatr roznosi. Człowiek walczy z tym, zasiewając wydmy specjalnymi gatunkami traw i wrzosów oraz niskorosłą, krzaczastą sosną.

Grudziądz — fort Courbiere'a (widok od strony Wisły)

Tam, gdzie brzeg jest wyższy i zasłonięty od morza, rozsiadły się tu i owdzie pachnące lasy sosnowe; gaje starych dębów i buków zielonych wtórują szumem gałęzi melodii fal, pluszczących u ich stóp. W szerokich dolinach rzeczek przybrzeżnych zalegają bogate torfowiska, porosłe kwaśnymi, bagiennymi trawami. Gdzie niegdzie dochodzą do morza wyższe pagórki o płaskich szczytach, zwane kępami (kępa Oksywska na północ od Gdyni). Panujące tutaj wiatry, najczęściej zachodnie, wywiewając piasek z podmywanych brzegów lądu, zamykały zatoki morskie mierzejami*) czyniąc z nich jeziora. W ten sposób naprzykład powstało jezioro Żarnowieckie.

Ludność wybrzeża stanowią Kaszubi, stary szczep słowiański, odznaczający się silnym przywiązaniem do ziemi i mowy przodków. Kaszubi są dzielnym i wytrwałym ludem rybackim. Wychowało ich morze.

Mieszkańców wybrzeża nie ziemia żywi a morze. Przy domach ich nie widzimy ani stodoły, ani stajni, ani obory. Konie, krowy, a nawet świnie trudno tu wyżywić. Liczne sieci, rozwieszone na słupach w pobliżu domów, wskazują na to, iż są to główne narzędzia pracy mieszkańca wsi — rybaka.

Morze jest obfitą śpiżarnią, dostarczającą ryb i innych zwierząt jako pokarmu.

Rybacy nasi odbywają połowy na małych stateczkach, kutrach żaglowych lub motorowych, stosunkowo nie daleko od wybrzeży. Połowy ich (szproty, flądry, dorsze, śledzie, łososie, węgorze) nie pokrywają potrzeb kraju. Pomocnicze źródło zarobku dla ludności miejscowej stanowią dochody od letników, zjeżdżających się tutaj licznie w okresie letnim. Słona woda morska i powietrze nad morzem mają doniosłe znaczenie lecznicze. Całe wybrzeże w chwili obejmowania go przez Polskę było prawie puste. Było zaledwie kilka wiosek i miasteczko Puck. Obecnie wioski rozbudowano dla potrzeb letników; pomiędzy wioskami powstały całe nowe osiedla. Rozszerzono port w Helu, zbudowano port w Jastarni, buduje się port w Wielkiej Wsi — Hallerowie, a przede wszystkim stworzono Gdynię.

### GDYNIA

Zatoka morska obok Gdyni posiada dno dogodne do zaczepiania kotwic. Jest ona głęboka na kilkanaście me-

*) Mierzeja — wydłużona grobla, usypana przez fale morskie.

trów i zasłonięta od wiatrów półwyspem Helskim — dobrze się więc nadawała do budowy portu. Dzięki zbudowaniu sztucznych grobli i wykonaniu w niskim bagnistym terenie szeregu basenów, powstał port o głębokości od 10-u do 11-u metrów. Port gdyński składa się z „awanportu" (zasłoniętego od naporu fal morskich „łamaczem fal" — wysoką murowaną ścianą) i z kilka basenów osobno dla postoju okrętów wojennych, handlowych, statków rybackich, węglowych i t. p.

Niedawno jeszcze Gdynia była niewielką osadą rybacką, leżącą na bagnistej nizinie. W roku 1923 rozpoczęto tu roboty koło budowy portu. Dziś Gdynia jest miastem, liczącym blisko 40 tysięcy mieszkańców i posiadającym najnowsze urządzenia portowe (żurawie, magazyny i składy towarowe, chłodnię, suszarnię, olejarnię, łuszczarnię ryżu i t. p.). Do portu wjeżdżają wielkie okręty oceaniczne. Większość naszych obrotów handlowych odbywa się drogą morską przez Gdynię. Stanowi ona dumę naszego narodu — jest świadectwem naszej wytrwałości i energii w tworzeniu rzeczy wielkich.

**WOLNE MIASTO GDAŃSK**

Przy ujściu Wisły leży stare miasto G d a ń s k. Był to port wywozowy Polski, pod panowaniem niemieckim wyraźnie chylił się ku upadkowi; dopiero wskrzeszenie państwa polskiego przywróciło Gdańskowi siły i znaczenie. Po wojnie światowej, na mocy traktatu wersalskiego, Gdańsk wraz z przyległymi osiedlami i gruntami został wydzielony jako wolne miasto, obejmujące obszar około 2 tysięcy kilometrów kwadratowych. Ludność składa się przeważnie z Niemców. Większość tego obszaru stanowią żyzne ziemie (żuławy), osuszane za pomocą całej sieci kanałów, pokryte wałami ochronnymi, starannie uprawiane.

**POJEZIERZA**

Wąskim tylko pasem ciągnie się kraj wydmowy. Na południe od niego podnosi się zwolna teren. Jest to jakby potężna grobla, strzegąca leżącej dalej na południe rozległej krainy Wielkich Dolin. Obszary te cechuje odrębny krajobraz. Powierzchnia garbi się („garbaty kraj") w moc nieregularnych wzniesień, kryjących między sobą wklęśnięcia, kotlinki, wypełnione najczęściej wodą. Niezliczona ilość mieniących się srebrem i błękitem jezior, zalegająca ten obszar, nadała mu miano p o j e z i e r z a. Dość jednolity pas pojezierza został podzielony na kilka mniejszych części dolinami rzek. Od granicy zachodniej do Wisły rozciąga się Pojezierze Pomorskie (Pomorze), między Wisłą i Niemnem leży Pojezierze Mazurskie, a od Niemna po granicę wschodnią mamy Pojezierze Wileńskie.

**POMORZE**

Południowa część Pomorza jest krajem stosunkowo równym i piaszczystym, przeciętym dopływami Wisły:

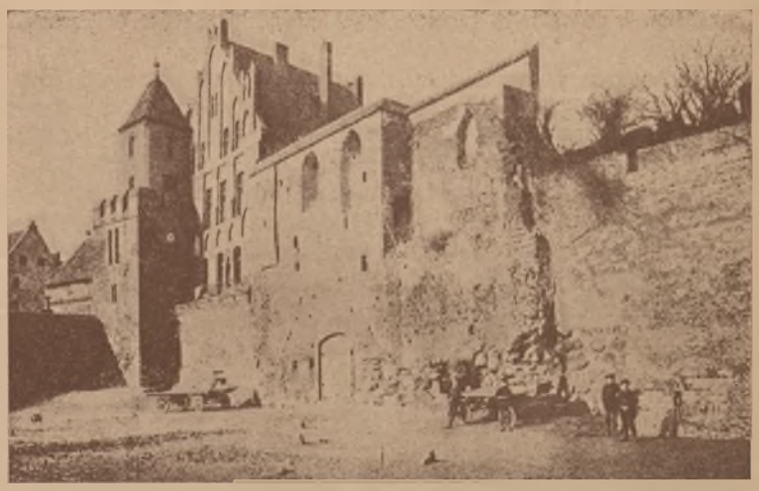

Toruń — zamek krzyżacki

Brdą i Czarną Wodą (Wdą). Pomiędzy tymi rzekami leżą B o r y T u c h o l s k i e, największy obszar leśny w zachodniej części Polski. Składają się one przeważnie z drzew iglastych, głównie z sosen; miejscami występują dość obficie drzewa liściaste: zanikające cisy oraz buki, dęby, brzozy, graby i inne. Drzewo w stanie surowym lub przerobionym na licznych tartakach spławia się Brdą i Wdą. Szybki bieg i silny spadek Czarnej Wody (Wdy) został wykorzystany dla celów przemysłowych. Spiętrzono wody rzeki w 2 miejscowościach — Gródek i Żur — i użyto je do uruchomienia dwóch wielkich elektrowni, dostarczających siły i światła do Gdyni i prawie wszystkich miast pomorskich. Nad Brdą znajdują się pokłady węgla brunatnego.

Liczne lasy są należycie zagospodarowane i są podstawą poważnego przemysłu drzewnego. Kraj ten przecina dużo dróg bitych; rzeki i strumienie są często obwałowane i uregulowane. Życie ludności Pomorza — Kaszubów — to ciężka walka z przyrodą o chleb powszedni. Walka ta wyrobiła ludzi twardych i nieustępliwych. Pomimo prześladowań ze strony Niemców, zachowali Kaszubi swą mowę polską. Zahartowani w walce z żywiołem, dają oni znaczny odsetek marynarzy i tworzą wyłącznie kadry rybaków morskich. Kaszubi nie są zamożni, mieszkają jednak w wielkich, zasobnie urządzonych chatach. Liczne jeziora dają ludności rolniczej dodatkowy zarobek z połowu ryb.

Najwyższa część Pomorza z powodu gęsto rozrzuconych wśród pagórków jezior i malowniczości krajobrazu przypomina krajobraz Szwajcarii i dlatego nosi nazwę Szwajcarii Kaszubskiej. W południowej jej części, okoli-

Wilno — Plac Napoleona

Widok na Willę i pałac Słuszków

ce Kartuz posiadają piękne lasy, złożone nieraz wyłącznie z buków.

Pomorze posiada dużo miast, dość starożytnych, kryjących wiele zabytków przeszłości. Najważniejsze z tych miast leżą nad Wisłą. Są to: Toruń (miasto wojewódzkie Pomorza), Tczew, Grudziądz.

Pomorze było za panowania zaborców krainą zaniedbaną, słabo zaludnioną, o prawie nieistniejącym przemyśle. Rozwój Pomorza datuje się od czasu jego złączenia z ojczyzną.

### POJEZIERZE MAZURSKIE

Po drugiej stronie Wisły leży Pojezierze Mazurskie, zwane również Pruskim. Większa część tego Pojezierza należy do Niemiec. W obrębie Polski znajdują się tylko następujące części: Ziemia Chełmińska, Ziemia Brodnicka, Pojezierze Suwalskie. Krajobraz Pojezierza Mazurskiego przypomina Pomorze. Na północy rozciąga się szerokim pasem pagórkowata kraina, urozmaicona licznymi jeziorami, ku południowi przechodzi ona w równiejszy piaszczysty teren, pokryty lasami. Lasy tworzą tu kilka wielkich obszarów leśnych (puszcze: Myszyniecka — na zachodzie i Augustowska — na wschodzie). Piaszczyste i kamieniste gleby Pojezierza nie odznaczają się urodzajnością, jednak dzięki usilnej i umiejętnej pracy człowieka rolnictwo stoi tu dosyć wysoko. Dobre warunki ma hodowla bydła i koni.

Ludność mieszka dość rzadko i przeważnie nie tworzy wielkich ośrodków miejskich. Pojezierze wzdłuż granicy zamieszkują Mazurzy, pochodzący z tego samego plemienia, co i dzisiejsi mieszkańcy naszego Mazowsza. Lud mazurski, pomimo wpływów kultury niemieckiej, trzymał się i trzyma do dziś polskiej mowy i starodawnych obyczajów. Widząc przywiązanie ludu do mowy przodków, Niemcy wmówili w Mazurów ich odrębność narodową, aby oderwać ich od łączności z Polską. Dzisiaj znaczna część Mazurów, mieszkająca za granicami kraju, uważa się za odrębną narodowość.

Puszczę Myszyniecką (w bezpośrednim sąsiedztwie z Mazowszem) i jej okolice zamieszkują Kurpie. Dawniej żyli z myśliwstwa, bartnictwa i przemysłu leśnego. Dzisiaj, po przetrzebieniu puszczy, Kurp został zmuszony do uprawy gruntów. Piaszczyste gleby na polanach leśnych i bagniste doliny rzeczne nie dają zbyt obfitego utrzymania. Wieki współżycia z surową i groźną przyrodą puszczy wyrobiły w Kurpiu upór, małomówność, oszczędność i uczciwość.

Z miast omawianego obszaru wyszczególnimy: Mławę, Augustów oraz Suwałki, położone w pobliżu największego w tym obszarze jeziora — Wigry.

Wigry — widok wyspy Ordów

### POJEZIERZE WILEŃSKIE

Nazwa tego Pojezierza pochodzi od głównego miasta tych stron — Wilna. Właściwe Jojezierze, to jest kraj bogaty w jeziora, leży na północ od Wilna. Pagórkowaty ten kraj ma duże jeziora o bardzo urozmaiconych brzegach i licznych wyspach. Jeziora a zwłaszcza największe z nich — Narocz — zasilają swoimi wodami dopływ Niemna — Wilię.

Na południe od Wilna, aż po Niemen, kraj jest równy, płaski, bez jezior, ale przecięty dość licznymi rzeczkami. Wreszcie na południe od Niemna leży pocięta jego dopływami Wyżyna Nowogródzka. Posiada ona kilka jezior, między nimi bardzo malowniczo położone jezioro Świteź, Rzeki, przecinające ten obszar, są bogate w wodę i mają bieg bystry, jednak znaczenie ich gospodarcze jest niewielkie, gdyż mają koryta usłane kamieniami lub nawet blokami skalnymi. Rozwojowi żeglugi stoją też na przeszkodzie nieuregulowane stosunki polityczne z Litwą, w której obrębie znajdują się ujścia przepływających tutaj rzek.

Klimat całego tego obszaru jest ostrzejszy, niż w pozostałej Polsce (z wyjątkiem gór). Zimy są tu bardzo surowe i dłuższe, a lata nieco chłodniejsze. Główne zajęcie ludności stanowi rolnictwo, hodowla bydła, rybołówstwo i przemysł leśny. Rolnictwo jednak, wobec surowości klimatu, małej ilości gruntów, nadających się pod uprawę, nieurodzajności gleby i niskiej kultury rolnej stoi na niskim stopniu rozwoju. Poza uprawą zbóż i roślin okopowych jest rozpowszechniona uprawa lnu i konopi. Hodowla zwierząt domowych (bydła i nierogacizny) stoi dość wysoko co do ilości, nie jest ona jednak zbyt wysoka pod względem jakości. Bardzo ważną gałąź produkcji stanowi przemysł leśny, dający zajęcie znacznej ilości ludności. Przeważną część drzewa wywozi się w stanie surowym lub półobrobionym (papierówka, podkłady kolejowe, bale, deski). Bogactw mineralnych brak prawie zupełnie, miejscami tylko znajduje się kreda, żwir, glina oraz ruda żelazna, zwana darniową.

Przemysł fabryczny rozwinięty słabo. Miasta są nieliczne i słabo zaludnione. Największym miastem tego obszaru jest Wilno. Z innych miast wymienimy Grodno i Nowogródek. Na północ od Grodna leżą Druskieniki ze źródłami solankowymi — największy zakład kąpielowy tej części Polski.

Poważnym brakiem tego kraju pod względem obronności jest bardzo słabo rozwinięta sieć komunikacyjna.

Gęstość zaludnienia tego obszaru jest niewielka. Ludność narodowościowo nie jest jednolita. Najwyżej pod względem kulturalnym stoją Polacy. Wschód i południe zamieszkują Białorusini z niezbyt wyraźnym i silnym poczuciem narodowościowym, pogranicze litewskie — nieznaczny odsetek Litwinów. Poza tym spotyka się kolonie Tatarów. W miastach znaczny odsetek mieszkańców stanowią Żydzi.

### ĆWICZENIA:

1. Jakie znaczenie ma dla Polski dostęp do morza i port w Gdyni?
2. Opisać krajobraz pasa pojezierzy, zwracając uwagę na charakterystyczne jego cechy.
3. Opisać ludność Pomorza.
4. Dlaczego rzeki Pomorza nadają się do napędu maszyn?
5. Jaka ludność zamieszkuje Pojezierze Mazurskie?
6. Wyszukać na mapie najważniejsze miasta Pojezierza Wileńskiego.
7. Porównać zajęcia ludności Pojezierza Pomorskiego i Wileńskiego. Jaki wpływ mają tu: położenie obu krajów, gleba, klimat i t. d.

### BIBLIOGRAFIA:

Smoleński J. — Morze i Pomorze.
Lipkowska Zofia — Gdynia. Nakł. Państw. Wyd. Książek Szkolnych.
Remer J. — Wilno. Wyd. polskie R. Wegnera.

Dnia 5 i 6.XI w Komorze Cieszyńskiej odbyło się reprezentacyjne polowanie dla dyplomacji. Na zdjęciu: Pan Prezydent w otoczeniu myśliwych

Reprezentacyjne polowanie dla dyplomacji w Komorze Cieszyńskiej. W drodze na stanowiska

# Z Polski

W najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich tom pism generała Edwarda Śmigłego-Rydza pod tytułem „Byście o sile nie zapomnieli" w opracowaniu pułkownika Romana Umiastowskiego. Tom ten zawierać będzie zbiór rozkazów, szereg szkiców z okresu wojny oraz mowy.

---

Pracownicy samorządu terytorialnego, pragnąc przyczynić się w sposób najbardziej skuteczny do podniesienia poziomu kulturalnego wsi polskiej, postanowili ufundować w kilkuset gminach biblioteki publiczne imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po nadto pracownicy samorządu terytorialnego postanawiają w dalszym ciągu otaczać opieką istniejące już biblioteki oraz poczynić starania, aby w budżetach gminnych zostały zapewnione potrzebne kredyty na zakup książek.

---

W Komorze Cieszyńskiej odbyło się doroczne polowanie reprezentacyjne. W polowaniu tym wzięli udział: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz, minister spraw wojskowych generał T. Kasprzycki, minister profesor Świętosławski, minister Poniatowski, ambasadorowie Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii oraz posłowie Austrii, Szwecji i Węgier.

---

Władze zatwierdziły plan zabudowy Wielkiej Wsi - Hallerowa, jako przyszłego miasta i portu dla 40.000 mieszkańców. Podział tego miasta przewiduje cztery dzielnice: willową, handlową, rybacką i portową. Poza tym oprócz dwu istniejących dworców kolejowych, przewidziana jest budowa trzeciego dworca pod nazwą Wielka - Wieś — Port.

Przyszłe miasto nadmorskie wyposażone zostanie w dwa parki, skwery, ogródki działkowe, zieleńce i odpowiednie autostrady.

---

Mieszkańcy stolicy, pragnąc uczcić 10-lecie pracy wojewody Jaroszewicza, postanowili ufundować samolot jego imienia. Z groszowych składek uzbierano pokaźną sumę, którą wojewoda Jaroszewicz złożył na ręce Naczelnego Wodza, generała Śmigłego-Rydza, z przeznaczeniem na budowę samolotu wojskowego.

Uroczystość poświęcenia i chrztu ufundowanego samolotu odbyła się dnia 8 listopada bieżącego roku na Polu Mokotowskim. W czasie tej uroczystości wojewoda Jaroszewicz samolot przekazał władzom wojskowym.

---

Dnia 7.XI bieżącego roku odbyła się w Toruniu uroczystość pobrania ziemi z pod pomnika Kopernika, którą specjalna delegacja zawiezie na Sowiniec i złoży do masywu kopca Józefa Piłsudskiego.

Przed pomnikiem, przybranym flagami o barwach narodowych i zielenią oraz oświetlonym reflektorami, zebrali się przedstawiciele Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych ze sztandarem. Pierwszy pobrał ziemię w imieniu pana wojewody pomorskiego naczelnik dr. Banas, a następnie przedstawiciele garnizonu, starostwa i zarządu miasta.

---

Dnia 7.XI bieżącego roku wyjechał do Londynu minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką. Panu ministrowi towarzyszą: dyrektor gabinetu M. Łubieński, wicedyrektor departamentu politycznego J. Potocki oraz sekretarz osobisty S. Siedlecki.

Na dworcu żegnali odjeżdżających ambasador Wielkiej Brytanii Kennard z personelem ambasady oraz wiceminister Szembek w otoczeniu wyższych urzędników.

Dnia 4.XI. 1936 roku. Rewizyta policji niemieckiej w Polsce. Na zdjęciu: przedstawiciele policji niemieckiej składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie

W dniu 8.XI. 1936 roku odbył się w Warszawie zjazd rezerwistów. Na zdjęciu: plenum zjazdu

Zdjęcia W. Pikiela

# Sprawy zagraniczne

**PRZYJAŹŃ WŁOSKO-NIEMIECKA**

Od kilku dni bawi w Berlinie włoski minister spraw zagranicznych, zięć Mussoliniego, hr. Ciano. Odbywa on rozmowy z czołowymi mężami stanu Trzeciej Rzeszy, a w dniu 24 października został przyjęty przez Kanclerza Hitlera.

Nie ulega kwestii, że narady berlińskie mają wielkie znaczenie dla układu sił politycznych w Europie. Niemcy, które jeszcze kilka miesięcy temu były zupełnie odosobnione, a z Włochami skłócone z powodu nieporozumień w sprawach Austrii — obecnie doszły z Rzymem do porozumienia i zyskują w nim wartościowego przyjaciela. Pamiętać należy, iż Niemcy, które same potrzebują kolonii, patrzyły przychylnym okiem na podbój Abisynii przez Włochy. W sprawie hiszpańskiej oba państwa idą ręka w rękę i wspierają przynajmniej politycznie, powstańców. Na tym choćby tle Włochy odsuwają się od Francji, a zbliżają do Niemiec. Dotychczas już mamy jeden widomy i bardzo ważny wynik wizyty ministra Ciano w Berlinie. Oto Kanclerz Rzeszy w rozmowie z przedstawicielem rządu faszystowskiego zakomunikował, iż rząd niemiecki postanowił formalnie uznać cesarza abisyńskiego w osobie króla włoskiego.

Włoski minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd faszystowski przyjmie do wiadomości to oświadczenie w całej świadomości jego znaczenia.

**PODRÓŻ MINISTRA JÓZEFA BECKA DO LONDYNU**

Zapowiedziana na pierwszą połowę listopada roku bieżącego wizyta ministra Józefa Becka w Londynie będzie poważnej doniosłości wydarzeniem politycznym. Nie dlatego, iżby podczas pobytu kierownika polskiej polityki zagranicznej w stolicy Wielkiej Brytanii dojść miało do powzięcia jakichkolwiek zasadniczych decyzyj, czy podpisania jakichś układów. Tem niemniej doniosłość wizyty widoczna jest dla tych, którzy bacznie obserwują linię rozwojową polityki polskiej w latach ostatnich.

Trzeźwa, na wskroś pokojowa, choć pozbawiona deklamatorstwa pacyfistycznego i samodzielna polityka zagraniczna Polski taka, jaką ustalił Wielki Marszałek — wprowadziła Polskę w szeregi mocarstw, regulujących bieg spraw europejskich. Dawno minęły czasy, kiedy Polska była klientem i kiedy ministrowie spraw zagranicznych Polski jeździli za granicę dla załatwiania mniejszego i większego znaczenia spraw tylko Polskę obchodzących, ale których bez zasięgnięcia opinii w wielkich stolicach Europy lub bez zapewnienia tam poparcia, w ogóle ani zdecydować, ani załatwić nie było można.

Obecnie — na wielkich połaciach Europy wschodniej i środkowej pozycja Polski, jako czynnika decydującego o równowadze sił, jest ustalona. Umocniona przez siły własne, przez ustalenie stosunków z sąsiadami i przez życiowe sojusze pozycja Polski jest niewzruszalna. Jest za niewzruszalną przez świat uznana i dlatego już nie tylko w sprawach Polskę bezpośrednio obchodzących zasięga świat opinii polskiej, ale poważnie ją sobie waży we wszychkich zagadnieniach, dotyczących porządku europejskiego.

Po wizycie generała Śmigłego-Rydza we Francji, po rozmowach ministra Becka w Genewie i po jego krótkiej wizycie w Paryżu, podczas której ponownie wymienił opinię z kierownikami polityki francuskiej, następuje zaproszenie do Londynu.

Polityka angielska dawno już oceniła pozyjcę Polski i wyciągnęła ze swej oceny konsekwencje. Wizyta ministra Edena w Warszawie i jego rozmowa z Marszałkiem Józefem Piłsudskim— ostatnia rozmowa, jaką Marszałek odbył z cudzoziemskim mężem stanu — przyczyniła się w sposób decydujący do zrozumienia polskiej polityki zagranicznej przez dyplomację brytyjską, a po zrozumieniu — do uznania jej za jedynie trafną w sytuacji geopolitycznej Polski. Wielokrotnie mieliśmy okazję w ciągu lat ostatnich stwierdzić, iż tak właśnie jest.

Ostatnie miesiące i tygodnie potwierdziły, że polska i angielska ocena sytuacji europejskiej jest zbieżna w najistotniejszych punktach. Z obu stron jednakowo energicznie odparto wszelkie tendencje, zmierzające do podzielenie Europy, a może i świata całego na dwa wrogie obozy, sformowane wedle ustrojów wewnętrznych państw, stojących po tej czy po tamtej stronie ideologicznej linii podziału. Minister Eden potępił i odrzucił ostatnio w Genewie „wojny religijne" z podobną stanowczością, jak to uczynił znacznie wcześniej od niego, bo zimą roku ubiegłego, minister Beck w swym znanym przemówieniu przed sejmową komisją spraw zagranicznych.

To zaś przekonanie o zgubności „wojen religijnych", o przeciwstawieniu sobie bloków państw o wrogich sobie ustrojach społeczno-polityczno-gospodarczych, o ustawieniu barykady pomiędzy państwami, rządzonymi inaczej wewnątrz i o tendencjach wskoczenia na tę barykadę z jednej lub drugiej strony z nożem w zębach lub płonącym łuczywem — to przeciwstawienie się tendencjom zamienienia całej Europy w Hiszpanię — to bodaj najważniejsze w tej chwili zadanie dla tych, którzy pokoju pragną szczerze.

Zbieżność zapatrywań polityki polskiej i angielskiej uzyskuje przez zaproszenie ministra Becka do Londynu jednocześnie pieczęć zatwierdzającą najwyższego autorytetu brytyjskiego — Korony i Gabinetu — stwarzając równocześnie przez bezpośrednią wymianę zdań pomiędzy ministrem Beckiem i członkami rządu Jego Królewskiej Mości możliwość trwałego, wspólnego wysiłku stabilizacyjnego na dwóch przeciwległych krańcach Europy.

Dla Wielkiej Brytanii bowiem Polska, a nie gwałtem wciskające się na wschodnie i środkowe tereny europejskie Sowiety, jest czynnikiem podstawowego znaczenia w naszym rejonie geo-politycznym.

Podjęta z wynikiem dodatnim współpraca gospodarcza polsko-brytyjska może być przez wizytę ministra Becka w Londynie skompletowana przez podjęcie wspólnego wysiłku opanowania rozgardiaszu europejskiego. Stosunki Polski z Francją i Niemcami są cennym elementem, który Polska do tej współpracy może wnieść.

W tym stanie rzeczy podróż ministra Becka do Londynu staje przed Europą w pełnym świetle swej doniosłości.

**POROZUMIENIE WŁOSKO - NIEMIECKIE**

Protokuł, podpisany w Berlinie przez hr. Ciano i barona Neuratha nie jest traktatem sojuszniczym, ale organizuje współpracę obu mocarstw na tylu terenach, że można mówić o porozumieniu niemiecko-włoskim, porozumieniu, zrealizowanym — jak głosi komunikat urzędowy — w atmosferze przyjaznej serdeczności.

Najważniejszym punktem protokułu jest przyłączenie się Włoch do polityki Rzeszy wobec bolszewizmu. Nie oznacza to oczywiście, że w Rzymie będzie się teraz mówiło o Moskwie w stylu Norymbergi, ale wspólny front niemiecko-włoski przeciw ofensywie dyplomatycznej rządu sowieckiego, czy też akcji wywrotowej Kominternu w Europie — nie ulega wątpliwości. Ta doniesła zmiana w nastawieniu polityki włoskiej dokonała się przede wszystkim pod wpływem wypadków hiszpańskich.

Jeśli o te ostatnie chodzi, to — jak wynika z oświadczenia hr. Ciano w Monachium — Niemcy i Włochy uznały moralnie rząd generała Franco. Wypowiadając się mocno za integralnością narodowej Hiszpanii i formułując na nowo zasadę nie mieszania się obcych do spraw hiszpańskich, Niemcy i Włochy zajmują z góry stanowisko wrogie wobec ewentualnej republiki sowieckiej w Katalonii.

Co do samej Ligi Narodów, to oba rządy będą się solidarnie domagały odłączenia statutu od traktatów pokojowych. Poza tym ewentualny powrót do Ligi, jak i ponowne nawiązanie aktywnej współpracy z instytucją genewską — są dziś ściśle ze sobą związane.

W kwestiach, dotyczących dorzecza Dunaju, Niemcy i Włochy będą szanowały niepodległość Austrii, a poza tym uwzględnią swe polityki gospodarcze w tym rejonie.

Wreszcie uznanie przez Niemcy de jure włoskiego imperium kolonialnego w Afryce Wschodniej stanowi tylko logiczny skutek uzania de facto, co nastąpiło jeszcze 24 lipca roku bieżącego, gdy Niemcy przekształciły swe poselstwo w Addis-Abebie na konsulat generalny. Niemcy są pierwszym wielkim mocarstwem, likwidującym fikcję etiopską, przez co nie tylko zaskarbiły sobie wdzięczność Włoch, ale również zapewniają korzyści swemu handlowi w nowym włoskim imperium.

W ciągu całego pobytu ministra Ciano w Niemczech nie padło tu żadne słowo, któreby mogło niepokoić Wielką Brytanię. Czynniki miarodajne Rzeszy szczególnie o to dbały. Ta troska jest bowiem jedną ze stałych wytycznych polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Dziś właśnie odjechał do Londynu nowy ambasador Niemiec nad Tamizą, p. Joachim Ribbentrop. Przypisują mu takie powiedzenie: „Nie powtórzymy więcej głupstwa Drugiej Rzeszy i nie wejdziemy na drogę rywalizacji z Wielką Brytanią".

Z tych właśnie względów powściągnięto tu propagandę kolonialną, która — po norymberskiej proklamacji kanclerza Hitlera — zaczęła być zbyt hałaśliwa.

---

**KOMUNIKAT KOMISJI KRZYŻA POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ**

Komisja Krzyża POW podaje do wiadomości, że z powodu likwidacji swych prac po dniu 11 listopada bieżącego roku żadnych nowych zgłoszeń na krzyż POW przyjmować nie będzie.

Zgłoszenia, jakie wpłyną po tym terminie, pozostaną bez załatwienia i odpowiedzi.

W związku z tym ci peowiacy, którzy dotychczas nie mogli odszukać swych byłych komendantów, powinni przysłać przed 15-ym listopada bieżącego roku wypełnione formularze zgłoszeń na Krzyż względnie zwykłe podania, a zaświadczenia od swych komendantów dosłać później.

Ponadto Komisja Krzyża POW zawiadamia, że żadnych informacji pisemnych nie udziela. Interesantów w sprawach odznaczeniowych za pracę w POW przyjmuje w dalszym ciągu kapitan Studziński w lokalu Korpusu Ochrony Pogranicza, Chałubińskiego 3 codziennie, prócz soboty i niedzieli, od godziny 14.30.

# Z obcych wojsk

**Egipt. Fragment z zawodów strzeleckich piechoty**

**WŁOCHY:**

Na tle politycznego zbliżenia, które można obserwować w ostatnich czasach między Włochami i Niemcami, istnieją przejawy i bliskiej współpracy na odcinku wojskowym. Wyrazem tego są misje i wizyty przedstawicieli wojska. Nie tak dawno, na wielkich manewrach na południu Włoch, w okolicy Irpinii, była zaproszona liczna wojskowa misja niemiecka, ostatnio, jak podaje prasa francuska, znowu bawi we Włoszech niemiecka misja lotnicza, na czele której stoi generał Milch. Misja ta zwiedza nie tylko oddziały lotnicze, lecz również i instytucje, które zwykle otaczane są tajemnicą. Pokazano Niemcom naprzykład Centrum Badań Lotniczych w Guidonia, akrobację eskadry myśliwskiej, aeroporty w Campino i Capodichino, mają oni zobaczyć 2 i 4 brygady lotnicze oraz zakłady lotnicze w Cesto-Calende i t. d.

**NIEMCY:**

Gazeta „La France Militaire" streszcza wrażenia angielskiego generała Rovan'a Robinson'a, jakie wyniósł o armii niemieckiej, w czasie tegorocznych wielkich manewrów, na które był zaproszony: Oto jego uwagi:

1) Duch żołnierza niemieckiego jest dobry, a nawet entuzjastyczny.

2) Tysiące osób cywilnych śledzi uważnie za operacjami wojskowymi.

3) Taktyka obecna przypomina taktykę z lat 1914—1918, ale piechota, (która pozostaje nadal królową bitwy), posiada więcej karabinów maszynowych i często jest wspomagana przez czołgi.

4) Technika obrony przeciwpancernej poczyniła duże postępy i rozporządza różnolitym sprzętem. Dużo jest materiału zupełnie nowego.

5) Nowy czołg niemiecki waży 8 tonn i jest uzbrojony w dwa działka lub 2 ciężkie karabiny maszynowe. Szybkość do 80 kilometrów na godzinę po drogach. Załoga 6 ludzi.

**ANGLIA:**

Skonstruowano nowe działko przeciwlotnicze o kalibrze 37 milimetrów, którego szybkostrzelność wynosi 100 strzałów na minutę. Pod względem celności działko to jest rzekomo wielką rewelacją, a jeden strzał trafny ma wystarczyć całkowicie do zniszczenia samolotu.

Działko to można również ustawiać na samolotach.

**FRANCJA:**

Zanotować należy fakt, zasługujący na uwagę szczególnie czytelników „Wiarusa" — oto z inicjatywy jednego z podoficerów francuskich wzniesiony zostanie pomnik dla uczczenia piechurów, którzy padli na polu chwały w czasie wojny światowej. Inicjatywę podoficera podjęły i realizują koła pułkowe podoficerów służby czynnej i rezerwy.

Z pośród tych kół wyłoniony został komitet wykonawczy. Ukonstytuowany został również komitet honorowy, w skład którego weszli najwyżsi dostojnicy państwa i wojska, a więc prezydent Republiki, marszałek Petain, szef Sztabu Generalnego Armii główny inspektor piechoty i t. d.

W ten sposób, dzięki rzuconej myśli przez podoficera — piechota, broń najbardziej ofiarna — doczeka się należnego zadokumentowania swego bohaterstwa i przelanej krwi w obronie ojczyzny.

**Z. S. R. R.**

Jak wiadomo, w Rosji Sowieckiej sport strzelecki wśród społeczeństwa jest niezwykle szeroko propagowany i rozpowszechniony. Prasa sowiecka poświęca bardzo dużo miejsca rozwojowi tego sportu, przyczym stale podawane są wyczyny, rezultaty zawodów, liczby członków w poszczególnych organizacjach i t. d.

Dane cyfrowe są rzeczywiście imponujące, jednak od czasu do czasu pojawia się notatka, świadcząca o tym, że i w tym zakresie nie wszystko jest w porządku, że często rozmach ilościowy stoi w pewnej kolizji z poziomem czy jakością w przygotowaniach proletariatu w zakresie strzelectwa. Naprzykład w jednym z ostatnich numerów gazety „Na Straże" czytamy artykulik o strzelnicy w Woroneżu, którą autor nazywa „nie strzelnica — a jedno nieporozumienie". Za strzelnicę służy w Woroneżu wąwóz, do którego zwożą śmiecie. Stanowiska urządzone są na stoku w ten sposób, że nogi strzelającego są znacznie wyżej od głowy; jeden bok niżej od drugiego. Pociski biją w drugi stok, przy czym większość ich rykoszetuje.

Poza tarczami brak należytych schronów i rowów, wykopane są tylko jakieś „kanały" bez żadnego planu i t. p.

Wątpimy bardzo, aby szkoleni w takich warunkach strzelcy woroneżcy — mogli poszczycić się wielkimi rezultatami.

**STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ**

Dyrekcja zakładów lotniczych „Boening Aircraft Company", położonych w mieście Saettle, podała do publicznej wiadomości, że zakłady te rozpoczęły budowę 13 super-samolotów bombowych, zamówionych przez rząd. Te olbrzymie aparaty są w typie zbliżone do czteromotorowych aparatów, wyprodukowanych w 1935 roku, które zwróciły na siebie uwagę całego świata dokonanym raidem lotniczym na przestrzeni 3.380 kilometrów z szybkością 375 kilometrów na godzinę.

O rozmiarach tych aparatów można sądzić chociażby z dwóch danych: długość ich wynosi 21 metrów, waga 15 ton.

Samoloty te będą wyposażone w najnowsze zdobycze techniczne w zakresie uzbrojenia, nawigacji, radiotelegrafii, radiogeometrii i t. d.

**Niemcy. Przeprawa przez rzekę przy pomocy pływaków gumowych**

**Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Natarcie piechoty amerykańskiej, wspartej czołgami podczas tegorocznych manewrów**

# W zwierciadle prasy

**Konrad Wrzos ogłosił w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" swój wywiad z generalissimusem Francji, generałem Gamelin. Wywiad ten dotyczy marszałka Śmigłego-Rydza, wizyty naszego Wodza Naczelnego we Francji oraz sojuszu Francji z Polską.**

Generał Gamelin powiedział, że miał sposobność osobiście przekonać się o żywotności, potędze militarnej i wysiłku ekonomicznym Polski, uroku jej miast i lasów. Jako Francuz, szczególnie był wzruszony gorącym przyjęciem, jakie cała ludność wysłannikowi Francji zgotowała.

Dalej generalissimus Francji podkreślił, że jako żołnierz mógł ocenić zbrojny wysiłek Polski. Nie były mu obce wrodzone zalety żołnierza polskiego i wartość bojowa kadr. Lecz rozmowy, odbyte z najwyższymi władzami wojskowymi, jak i ćwiczenia wojskowe, których był świadkiem, utwierdziły w nim przeświadczenie o doskonałych rezultatach, osiągniętych we wszystkich dziedzinach.

„Naród, który rozporządza taką armią, powierzoną w dodatku takiemu Wodzowi, jakim jest generał Śmigły-Rydz, może śmiało patrzeć w przyszłość" — oświadcza generał Gamelin.

O Marszałku Piłsudskim generał Gamelin mówił, że czuł, że „nad całym krajem unosi się zawsze czczony i obecny cień Wielkiego Marszałka. To też z głębokim wzruszeniem na kilka chwil przed ostatecznym opuszczeniem ziemi polskiej skupił się generał Gamelin w krypcie wawelskiej u prochów Tego — mówi — który poprzez mogiłę pozostał „Ojcem Ojczyzny".

**Gdy rozmowa skierowała się na temat pobytu Naczelnego Wodza we Francji, generał Gamelin, zagadnięty przez redaktora Wrzosa, potwierdził, że dekorując naszego Naczelnego Wodza na polu bitwy pod Suippes pragnął dać dowód zrozumienia duszy żołnierskiej Marszałka Rydza tak, jak urządzając rewię wojskową w Nancy chciał uczcić Jego duszę, jako duszę artysty. A dalej:**

„Samorzutne manifestacje sympatii ze strony mas, bardziej jeszcze, niż oficjalne przyjęcie dały poznać generałowi Śmigłemu-Rydzowi uczucia narodu francuskiego w stosunku do Polski, a zwłaszcza w Nancy, na tej ziemi lotaryńskiej, gdzie pod rządami władcy polskiego geniusz francuski znalazł najdoskonalszy może wyraz".

Wreszcie generał Gamelin stwierdza, że ta wizyta pozwoliła mu ocenić głębiej jeszcze wysokie zalety generała Śmigłego-Rydza, który umie połączyć najwyższe zalety męża stanu i Naczelnego Wodza ze szczerością przyjaciela i subtelnością artysty".

**W końcu ogłoszonego wywiadu redaktor Wrzos porównywa wspólne cechy sylwetek obydwóch wodzów. Wskazuje więc na ich wspólne zamiłowanie do malarstwa akwarelowego i do filozofii, porównywa pewność siebie tych dwóch wodzów w działaniach wojennych, wreszcie dodaje jeszcze jeden szczegół charakterystyczny:**

„O Naczelnym Wodzu Śmigłym-Rydzu wiemy, że ze swymi dawnymi przyjaciółmi i krajanami nadal zachowuje najbliższe i najbardziej przyjazne stosunki. Brzeżańczycy, z którymi kolegował, mają rzadki przywilej: z Naczelnym Wodzem są na „ty".

Tak samo generał Gamelin utrzymuje najbliższe i najżywsze stosunki z przyjaciółmi z Collège Stanislas i ze szkoły wojskowej Saint Cyr.

Albo stosunek obydwu wodzów do najbliższego otoczenia, do podwładnych. Oficerowie, którzy mieli do czynienia z Naczelnym Wodzem Śmigłym, mówią, iż jest On do podziwu człowiekiem subtelnym. Widziałem, z jaką delikatnością odnosi się generał Gamelin do swoich oficerów.

A na zakończenie:

Generał Gamelin upoważnił mnie do stwierdzenia, że te dwie podróże umocniły jeszcze bardziej jego głębokie przekonanie, że dawna i tradycyjna przyjaźń Polski i Francji pozostaje nadal nienaruszona i jest jedną z najcenniejszych gwarancyj utrzymania pokoju.

**„Głos Polski" poświęcił artykuł wstępny nadaniu Wodzowi Naczelnemu godności marszałka przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym pisze:**

„Gdyby się coś ze mną stało, zastąpi mnie w wojsku generał Śmigły-Rydz".

A słowa te były dokumentem głębokiego zaufania do długoletniego towarzysza i współpracownika, do jego rzadkiej prawości i uczciwości, niezłomnych zasad, siły woli i „niezwykłego męstwa i spokoju w największym niebezpieczeństwie" — jak to określał niegdyś Wódz w swoich rozkazach i pismach, świadczących o niezmiennym i niezachwianym do niego zaufaniu.

Z zaufaniem takim patrzy dziś cała Polska na obecnego Marszałka, którego poznała najpierw dobrze z Jego czynów, a którego słów krzepiących i wzywających do pracy „aby Polskę podciągnąć wyżej", uczy się słuchać w żołnierskim skupieniu, wierząc, że droga, wskazywana przez Następcę Wodza Narodu jest najprostsza i najpewniej wiodąca do celu, jakim jest dobro Rzeczypospolitej.

**„Naród i Wojsko", omawiając program Polski współczesnej, któryby mógł skupić w jednym potężnym obozie wszystkie żywotne siły narodu, wysuwa trzy hasła - idee: niepodległość, wielkość i sprawiedliwość.**

Rozwój jak najpełniejszy armii, jej wszystkich elementów siły i uzbrojenia, jej technicznego unowocześnienia i przystosowania do najnowszych form walki — oto najważniejszy postulat życia polskiego, który naród polski, jego obecne pokolenie, musi jak najintensywniej realizować.

Dziedzic dzieła Józefa Piłsudskiego, spadkobierca Jego buławy hetmańskiej, generał Edward Śmigły-Rydz, siłę i prestiż armii polskiej utrzymuje na właściwym poziomie i z szacunkiem dla własnej osoby, jako Wodza Naczelnego, wiąże i wzmacnia szacunek dla Polski.

Sama niepodległość, choćby oparta o najsprawniejszą armię, nie wystarczy, jeśli nie oprze się o wielkość narodu i wielkość państwa.

Wielki odrodzeńczy prąd powinien w tej dobie przepłynąć przez serca wszystkich Polaków, przede wszystkim serca młodych i wydobyć z nich potężny strumień wiary w misje narodu, w rację jego bytowania pod słońcem.

Płomieniem tej wiary musi być wszystko, co z ducha płynie i duchowi służy, więc: religia żywa, gorąca, pełna głębokich natchnień, a nie szablonowa, formalistyczna; szkoła i oświata, nie tylko w stronę życia, lecz przede wszystkim w stronę ducha zwrócona, rozjaśniająca człowiekowi jego sens bytu w służbie Ojczyzny i ludzkości; literatura i sztuka — nie ta małoduszna, cała zasklepiona w pseudo-artyźmie formy, lecz rozpłomieniona ideą, z boskich płynąca inspiracji, pełna wzlotów wysokich i twórczej woli przetwarzania naszego ciężkiego „dziś" w jaśniejsze „jutro".

A ziemskim oparciem dla tej wiary i z ducha sił płynących będzie pod kontrolą państwa i narodu pozostająca: twórczość gospodarcza i praca — jako podstawa, zapewniająca nie tylko dobrobyt całości, lecz równie godziwą egzystencję każdej jednostce twórczej, pracującej, lub po pracy znojnej zasługującej na spokojne wytchnienie.

Gdynia, Mościce, Śląsk, Rożnów czy Porąbka, nowe linie kolejowe, czy nowe szosy i rzeki spławne i wszystkie uruchomione nowe warsztaty pracy i gospodarki narodowej — oto źródła wielkości, oto gwarancja, obok armii, najlepsza trwałej niepodległości, bo o niepodległość gospodarczą opartej.

Sprawiedliwość — oto fundament, na którym umocni się dom Polski Niepodległej, na którym wzniesie się potężna budowa Polski wielkiej.

Im silniej dokona się ta przemiana głęboka na drodze odrodzenie idei wszechmiłości, tym skuteczniej uchronimy Polskę przed nawałnicą idących wstrząśnień, przed zakusami obcych, od wschodu czy zachodu, niosących pseudo wyzwolenie człowieka, a w rzeczywistości — kajdany nowej niewoli.

**Dnia 4.XI.1936 roku. Z uroczystości wręczenia chorągwi batalionowi stołecznemu. Na zdjęciu: minister spraw wojskowych, generał dywizji Kasprzycki wręcza chorągiew dowódcy batalionu**

# Ze świata

**Dotychczasowy Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, F. Roosevelt, w wyniku przeprowadzonych ostatnio wyborów, olbrzymią większością głosów został prezydentem po raz drugi.**

W dniu 4 listopada Włochy obchodziły 18-tą rocznicę zakończenia wojny światowej. Punktem kulminacyjnym uroczystości w Rzymie było otwarcie nowego Domu Inwalidów Wojennych, wzniesionego w pobliżu zamku św. Anioła nad Tybrem. Aktu inauguracji nowego gmachu dokonał król Wiktor Emanuel III.

W obchodzie rocznicy zakończenia wojny wzięły udział liczne delegacje zagraniczne inwalidów i ociemniałych, reprezentujące następujące państwa: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, Polskę, Niemcy, Belgię, Węgry, Czechosłowację, Bułgarię, Jugosławię i Austrię.

Na czele delegacji polskiej stał major Wagner.

---

Dziennik angielski „Daily Telegraph" donosi, że w najbliższym czasie nastąpi uznanie imperium włoskiego przez Austrię, Węgry i Albanię.

Jak podaje „Daily Mail", należy oczekiwać analogicznego kroku również ze strony rządu angielskiego. Kwestia ta jest od kilkunastu dni przedmiotem szczegółowych narad.

Według informacyj z kół politycznych, rząd angielski postanowił poselstwo swe w Addis Abebie przekształcić na konsulat. Krok ten oznaczałby pośrednie uznanie suwerenności Włoch w Abisynii.

---

W Rzymie, w siedzibie włoskiego związku kombatantów, delegacja polskich inwalidów i kombatantów, w obecności ambasadora Wysockiego, wręczyła włoskiemu związkowi ochotników portret Marszałka Piłsudskiego.

Aktu wręczenia dokonał imieniem Legionistów Polskich senator Kleszczyński, który wygłosił przemówienie, wyrażając nadzieję, że węzły przyjaźni pomiędzy legionistami polskimi a ochotnikami włoskimi będą stale się zacieśniać. Prezes włoskiego związku ochotników, generał Coselschi w odpowiedzi dziękował serdecznie za dar oraz wspomniał swą ostatnią podróż do Polski.

Portret Marszałka Piłsudskiego umieszczono w kaplicy związku ochotników, gdzie znajdują się portrety króla Alberta belgijskiego i marszałka Focha.

---

W prasie wiedeńskiej ukazały się dwa artykuły, poświęcone Naczelnemu Wodzowi, generałowi Śmigłemu-Rydzowi.

„Neues Wienier Journal" stwierdziwszy, iż Marszałek Piłsudski wskazał na generała Śmigłego-Rydza, jako na swego następcę, omawia rolę Generała w walkach o wyzwolenie Wilna i podczas wojny 1920 roku".

„Neues Wiener — Tageblatt" zamieszcza artykuł pod tytułem „Nowy Marszałek Polski", w którym podaje życiorys generała Śmigłego-Rydza, podkreślając znaczenie Jego czynów wojennych oraz omawiając Jego rolę polityczną po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

---

Regent Węgier, Horthy, wyjedzie w połowie listopada do Rzymu.

Wedle doniesień ze źródeł angielskich, przypuszczają w Londynie, że w czasie rokowań Horthy'ego z Mussolinim poruszona zostanie kwestia rewizji traktatów pokojowych, o której wspominał zresztą Mussolini w odniesieniu do Węgier w mowie swej, wygłoszonej w Mediolanie.

Doniesienia z Budapesztu uważają deklarację Mussoliniego w obronie postulatów terytorialnych Węgier za światową sensację. W Budapeszcie panuje niesłychany entuzjazm.

Węgierskie koła polityczne wyrażają zapatrywanie, że Mussoilni złożył tę deklarację w obronie rewizjonizmu węgierskiego z uwagi na bliskie przybycie premiera Węgier Darany'ego do Rzymu, jako też ze względu na bliską konferencję trzech w Wiedniu.

---

Koła rządowe londyńskie informują, że rząd Wielkiej Brytanii w sposób przyjazny zwrócił uwagę rządowi Rzeszy na pewne ustępy przemówień ministrów Goeringa i Goebbelsa. Rząd brytyjski oświadczył, że nie może dopuścić twierdzeń, zawartych w tych mowach, a mianowicie, że odpowiedzialność za klęskę gospodarczą Niemiec w jakikolwiek sposób obciąża politykę kolonialną rządu brytyjskiego.

---

Francuski program reorganizacji lotnictwa obejmuje szereg zarządzeń, przewidujących utworzenie oddziałów „piechoty powietrznej", których zadaniem ma być atakowanie tyłów przeciwnika po opuszczeniu się przy pomocy spadochronów lub — w wyjątkowych wypadkach — po wylądowaniu samolotów transportowych na tyłach wojsk nieprzyjacielskich. Dwie główne grupy „piechoty powietrznej" stacjonowane będą w Reims i Algierze. W skład „oddziałów powietrznych" wchodzić będą kompania lekkich strzelców oraz eskadra transportowa, zdolna do przewiezienia tej kompanii na tyły nieprzyjaciela.

---

Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych Polak p. Leon Nowicki obrany został na wicegubernatora stanu Michigan.

---

Z inicjatywy towarzystwa imienia Adama Mickiewicza w Rzymie rozpisano konkurs artystów polskich na rzeźbę, przedstawiającą popiersie Marszałka Piłsudskiego, która umieszczona ma być w historycznej sali polskiej przy kościele św. Stanisława. Specjalna komisja konkursowa na zebraniu w dniu 7.XI bieżącego roku przyznała pierwszą nagrodę artyście rzeźbiarzowi Mikołajowi Paszynowi, drugą — Krystynie Dąbrowskiej, trzecią — Gocławskiemu.

---

Staraniem francuskich władz wojskowych odbył się 5.XI bieżącego roku w sali International - Film pokaz filmu pod tytułem „Podróż generała Śmigłego-Rydza po Francji", opracowany przez francuskich operatorów wojskowych.

Na pokazie był obecny między innymi czef sztabu armii francuskiej, generał Gamelin, były szef misji wojskowej francuskiej w Polsce, generał Henrys, b. dyrektor nauk Wyższej Szkoły Wojennej, generał Faury, wyżsi oficerowie francuscy.

Ze strony polskiej obecni byli: ambasador Polski Łukasiewicz z członkami ambasady, konsulatu i attaché wojskowy.

Film składa się z 3 części: Pierwsza przedstawia polskie formacje ochotnicze we Francji z czasów wojny europejskiej, druga — podróż generała Śmigłego-Rydza. Część ta zasługuje na specjalne uznanie ze względu na dokumentacyjne opracowanie poszczególnych etapów podróży Naczelnego Wodza armii polskiej.

Na trzecią część filmu składa się film dokumentacyjny o Francji.

---

Z miasta Asti przybył do Rzymu specjalny pociąg, którym przyjechało 304 młodych robotników i 304 młode kobiety, którzy wstąpili w związki małżeńskie 27 października z okazji 14 rocznicy rewolucji faszystowskiej. Nowożeńcy byli przyjęci przez Ojca św. i przez dygnitarzy faszystowskich.

---

Pertraktacje, prowadzone między Anglią a Włochami, doprowadziły do ustalenia zasadniczych wytycznych porozumienia, normującego stosunek sił morskich i powietrznych tych państw na Morzu Śródziemnym.

Główne punkty zamierzonego porozumienia ustalają:

1) Anglia zachowuje nadal przewagę swoich sił na tym morzu. Flota włoska ma być natomiast podzielona na trzy główne grupy, z których tylko jedna może pozostać w pobliżu strefy zainteresowań angielskich, inne dwie muszą się bazować na portach Adriatyku.

2) Włochy zachowują przewagę pod względem sił lotniczych. Mogą one stale utrzymywać 100 samolotów w Libii i drugie 100 na Sycylii i wyspach Morza Egipskiego.

3) Siły lądowe w Egipcie i Libii dla obydwu stron zostają ograniczone do 75.000 ludzi, z tej liczby jedna trzecia może być zmotoryzowana.

4) Anglia uzyskuje dodatkowo prawo ufortyfikowania poza Maltą — Aleksandrii i wyspy Cypr.

# Moja znajomość z «Wiarusem»

Wiktor Budzyński

**Znakomity humorysta p. mgr. Wiktor Budzyński, kierownik literacki rozgłośni lwowskiej oraz kierownik „Wesołej Fali", odwiedził naszą redakcję i zapoznawszy się z „Wiarusem", skreślił nam artykuł, który poniżej zamieszczamy.**
**Redakcja**

Dopiero niedawno, bawiąc w Warszawie, w Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym, zadzierzgnąłem miłą dla mnie znajomość.

Poznałem „Wiarusa". Przedstawił mi go w redakcji kapitan Ciepielowski. Leżał sobie (nie kapitan, bo ten to ciągle biega) „Wiarus" na półce z czasopismami, czerwony, mocny, tęgi, w pełnym swoim roczniku, ze złotym napisem na pięknej tytułowej stronie. Pismo poświęcone sprawom podoficerskim.

Pismo podoficerów — „Wiarus".

Z prawdziwą ciekawością wdarłem się w tajemnice wasze, panowie podoficerowie, wchłonąłem poszczególne fragmenty zdjęć, pilnie łowiłem notatki kroniki waszego życia, bacznie obserwowałem świetną organizację i dopiero wtedy zrozumiałem, jak bardzo znajomość, którą zawarłem, była mi potrzebna.

Nie tylko mnie. Znajomość ta potrzebna jest całemu społeczeństwu.

Powinniśmy wszystkie możliwości nasze skupić w kierunku najintensywniejszego i najszybszego zawarcia znajomości z „Wiarusem".

Do dziś dnia — wstyd się przyznać — pokutuje w społeczeństwie podskórny, ledwie dostrzegalny, problem podoficera. Powiedzmy otwarcie: mści się na was i na nas wina zaborców, którzy korpus podoficerski stawiali na poziomie tak nieodpowiednim, że do dziś dnia pokutują na łamach pism rozmaite dowcipy o kapralach, operetki roją się od rozmaitych głupawych „wachmistrzów", a „sierżanckie" anegdoty łączone, nie wiadomo czemu i poco, z „kuchennem" wejściem, zatruwają specjalnym zapaszkiem atmosferę rozwoju świetnych możliwości i ambicyj naszych podoficerów polskich.

Czas wołać wielkim głosem urbi et orbi: dość kawałów na temat sierżantów!

Cywile — czytajcie „Wiarusa", podoficerowie, czytajcie z oczu naszych prawdę o prawdziwym poszanowaniu waszego munduru i waszych stopni służbowych.

Z prawdziwą radością notuję fakty z mojej własnej praktyki radiowej — praktyki, opartej na doświadczeniach reżysera rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia.

Muszę się z wami podzielić, kochane „wiarusy", miłą wiadomością, że przed naszymi mikrofonami pracowało i pracuje kilku podoficerów.

Było nawet dwóch takich, którzy grali kilka razy z nami w „Wesołej lwowskiej fali", obydwaj doskonali kompanowie i przemili pracownicy. Jeden grał „Dziadziusia" i śpiewał rozmaite ucieszne kupleciki dziadowskie (nazwiska nie podajemy, bo zastrzegł sobie *incognito*), a drugi pisał i wykonywał sam doskonałe piosenki lwowskie, wśród których kilka zdobyło sobie prawo obywatelstwa.

Trzeci — to autor słuchowisk okolicznościowych i skeczy, popularny we Lwowie i wesoły typ podoficera-artysty. Chwalę się nim dlatego, że dowód to zaufania ze strony tych ludzi, którzy pierwsi przyszli i zawarli z nami znajomość.

Przyjdźcie i wy, panowie, wyjdźcie raz do społeczeństwa, niosąc przed sobą „Wiarusa", a z sobą wiarę w to, że polskie społeczeństwo podeptało dawne zaborcze wspomnienia, i pójdzie razem z wami ręka w rękę na wyrywanie z żyznej zgodą roli, chwastów, głupich chwastów przeszłości niezawinionej, która tylko dla ludzi złej woli może dziś być tematem. My mamy inny temat. Nasz temat brzmi: podoficer polski z nami.

„Wesoła lwowska fala", która ma na sumieniu swoim grzech jednego numeru kabaretowego z austriackim sierżantem (swego czasu narobiło to dużo przykrości) — pierwsza dziś uderza się w pierś, prosi o zapisanie jej w poczet abonentów „Wiarusa" i już bierze się do przygotowania specjalnej audycji, poświęconej podoficerom.

Aha — jeszcze jedno: jeżeli nawet kiedyś, gdy będziemy razem, przyjdzie wam ochota huknąć po „wiarusowsku": „Cholera — Psia krew!" — to krzyczcie.

Podziwiać was będziemy zawsze, jako bezpośrednich wychowawców żołnierza, do którego często trafić trzeba słowami wielkiej ekspresji i cięższego kalibru.

Cholera! No, co jest — psia krew!

Będzie sztama? Będzie sitwa z nami?

Musi być! Najwyższy czas! *Wiktor Budzyński*

**Kochanym Czytelnikom „Wiarusa" ścisła dłoń Wiktor Budzyński**
**Warszawa, październik 1936.**

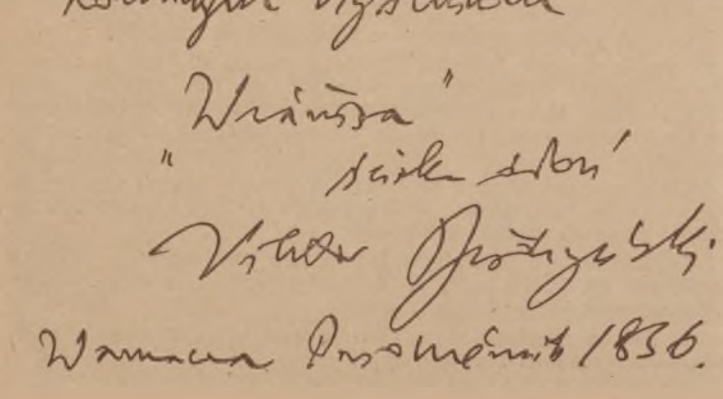

# Tak piszemy

**D**

draperia, -rii, -rię; tych -rii (a. -ryj)
drogeria, -rii, -rię; tych -rii (a. -ryj)
druh; -owie
druhna, zdrobn.: druhenka
dwakroć
dwóm a. dwom
dwu a. dwóch
dwudniowy
dwugłoska
dwukropek, -pka
dwukrotny
dwuletni
dwunożny
dwużeństwo
dyferencja, -cji
dymisja, -sji
dynastia, -stii, -stię; tych -stii (a. -styj)
dyrekcja, -cji; tych -cji (a. -cyj)
dyrektoriat, -u
dysharmonia, -nii, -nię
dyshonor
dyslokacja, -cji
dywersja, -sji
dywizja, -zji; tych -zji (a. -zyj)
dziegciowy
dzień; te dni a. dnie (ale: dwa dni)
dzień dobry!
dzień w dzień
dzień za dniem
dziesięciotysięczny
dziewięćdziesiąt, -dziesięciu
dziewięćdziesięcioletni
dziewiętnastoletni
dziwoląg, -a
dziwotwór, -tworu
dżdżownica
dżdżu = deszczu
dżentelmen; -ni

# Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza

### POMOC DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

W dniu 9 października bieżącego roku, na Zamku Królewskim w Warszawie, pod patronatem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odbyło się inauguracyjne zebranie ogólno-polskiego komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Sprawa ta jest po raz pierwszy w Polsce podjęta na większą skalę, by z wydatniejszą pomocą przyjść niajwięcej jej potrzebującym.

Są wielkie rzesze ludności, potrzebującej naszej pomocy, a zwłaszcza teraz, w okresie przedzimowym. Zima zbliża się bowiem do nas „milowymi" krokami, a najwcześniej i najboleśniej dotknie tych, którzy nie są odpowiednio przygotowani na jej przyjęcie.

Podoficer Korpusu Ochrony Pogranicza jest znany ze swej ofiarności, lecz w tej akcji pomocy zimowej nie powinno zabraknąć ani jednego z nas, który by chociaż najmniejszym datkiem nie przyczynił się do ulżenia doli przez zapewnienie ciepłej odzieży i skromnego bodaj pożywienia dla tych, których los nie zasłużenie postawił przed widmem głodu.

Za zgodą swych władz przełożonych organizujmy komitety lokalne niesienia pomocy biednej ludności oraz poprzyjmy akcję naszych „Rodzin Wojskowych" w tym kierunku podjętą.

Sposoby tej działalności mogą być różne, byle tylko były skuteczne. Nie jest również kwestią zasadniczą, by dać odrazu dużo. Ważną natomiast rzeczą jest dać w miarę możliwości, *a zwłaszcza we właściwym czasie.* I królewski datek, lecz spóźniony, nie będzie miał znaczenia.

Pamiętajmy również o tym, że głód jest złym doradcą. Głodny zatraca poczucie człowieczeństwa, staje się zdolnym do wszelkiego rodzaju przestępstw.

Zapewniając jednostce ludzkiej pożywienie, podtrzymujemy jej stan fizyczny i moralny na czym nam, podoficerom, jako cząstce społeczeństwa, powinno bardzo zależeć.

W myśl tych wytycznych powinniśmy podjąć w tym kierunku pracę.

Nadmieniam, iż w myśl uchwały na posiedzeniu zarządu Stowarzyszenia „Domy Wypoczynkowe Podoficerów Zawodowych Korpusu Ochrony Pogranicza", odbytym w dniu 15 października bieżącego roku, przekazano do zarządu „Rodziny Wojskowej" Koło Warszawa, na rzecz pomocy biednym, kwotę 100 złotych, jako pomoc doraźną.

*W. Gryzło, starszy sierżant*

### DAR ARTYSTY RZEŹBIARZA DLA ŻOŁNIERZY KOP

Pan Jan Kubicki, artysta-rzeźbiarz, spędził lato 1933 roku z drużyną harcerską z Chełma w Husiatynie nad Zbruczem, gdzie ze strony żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza drużyna ta znalazła serdeczną opiekę i pomoc we wszelkich trudnościach.

Z wdzięczności za okazane serce i przyjaźń, jak harcerzom tak i jemu, opiekunowi drużyny, pan Kubicki złożył na ręce kierownika działu KOP w „Wiarusie", wyrzeźbione przez siebie piękne popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego z prośbą o przesłanie kopistom w Husiatynie.

Popiersie to, którego reprodukcję podajemy obok, niebawem wyślemy, nie wątpiąc, że dar ten sprawi naszym kopistom z Husiatyna miłą niespodziankę. **Redakcja działu KOP**

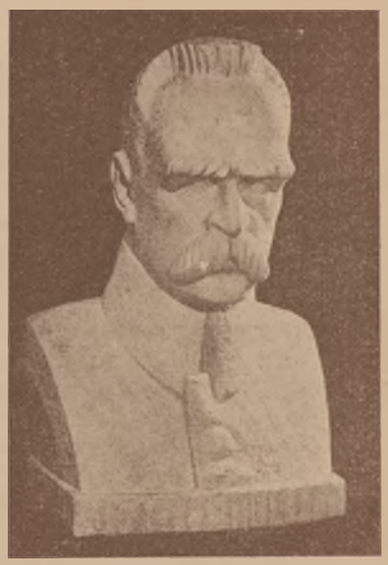

**Popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, wykonane przez artystę rzeźbiarza J. Kubickiego i ofiarowane dla kopistów z Husiatyna**

### ŚWIĘTO 12-LECIA KOP W BORSZCZOWIE

Garnizon Borszczów obchodził w tym roku bardzo uroczyście święto KOP. Wszyscy żołnierze garnizonu zabrali się z zapałem do pracy, aby jak najgodniej uczcić rocznicę istnienia KOP. Próby sztuczek teatralnych, inscenizacji, deklamacji i chóru, uchwyciły właściwe tempo. Wszystkie „talenty" zjednoczyły się, by wspólnymi siłami stworzyć artystyczną całość i nadać świętu charakter naprawdę imponujący.

Nadszedł dzień 17 października 1936 roku. Praca organizacyjna została ukończona i wydała należyte owoce.

O godzinie 14.30 odbyła się akademia dla szkół. Słowo wstępne wygłosił instruktor oświaty Gulewicz, podkreślając znaczenie i działalność KOP na pograniczu. O godzinie 17 zespół teatru żołnierskiego powtórzył akademię dla załogi Borszczowa.

O godzinie 19 orkiestra garnizonu odegrała uroczysty capstrzyk. Wieczorem w kasynie podoficerskim, urządzili podoficerowie i ich rodziny zabawę.

18.X, po nabożeństwie, udali się wszyscy przed budynek gminy miasta Borszczowa, gdzie dowódca garnizonu przyjął defiladę wojska i oddziałów konnych P. W.

Po defiladzie odbyła się uroczysta akademia żołnierska dla szerokich mas ludności, na którą złożyły się: słowo wstępne, deklamacje, chór żołnierski, który odśpiewał z powodzeniem piosenki kopowskie, orkiestra garnizonowa, inscenizacja pod tytułem „Strzec granicy, to rycerska sprawa", i zainscenizowany wiersz Adama Kowalskiego pod tytułem „Dziecko polskie żołnierzowi KOP".

Po południu stacjonowane na granicy oddziały KOP, przy współudziale zawsze czynnej i ofiarnej „Rodziny Wojskowej", urządziły dla najbiedniejszej dziatwy miasta Borszczowa i miasteczek przygranicznych podwieczorek, zjedzony z największym apetytem przez wdzięcznych milusińskich. **Józef Mika, kapral nadt.**

**Fragment z akademii w Borszczowie z okazji 12-lecia KOP**

**Niedzielna lektura na strażnicy**

# W 309-tą rocznicę bitwy morskiej pod Oliwą

Zwiedzających okręty i port wojenny w Gdyni, zwraca uwagę stojący na placu przed wejściem do Dowództwa Floty, monumentalny pomnik, przedstawiający wielki strzelisty czworokątny słup granitowy o pięknych konturach, z wystającymi po obu bokach fragmentami kadłubów polskich okrętów, które brały udział w bitwie morskiej pod Oliwą, dnia 28 listopada 1627 roku.

Od strony frontowej na tablicy z brązu widnieje napis: *„Ku chwale zwycięstwa floty króla polskiego Zygmunta III nad flotą króla szwedzkiego, w bitwie morskiej pod Oliwą dnia 28 listopada 1627"*.

Od strony tylnej pomnika na tablicy z brązu widnieje napis: *„Ku uwiecznieniu trzechsetlecia zwycięskiej bitwy morskiej pod Oliwą tysiąc dziewięćset trzydziesty trzeci rok"*.

Pomnik wzniesiony został przed trzema laty, ze składek oficerów i podoficerów zawodowych Marynarki Wojennej, celem uczczenia przez młode pokolenie naszej floty wojennej tych, którzy tak chlubnie zapisali historię floty polskiej, odnosząc zdecydowane zwycięstwo nad przeważającą ich siłami flotą szwedzką.

Regularna flota polska zbudowana została z nakazu króla Zygmunta III w ciągu trzech lat od 1623 do 1626 w Gdańsku i Pucku. Były to trzymasztowce o dwóch pokładach, o wyporności 200—400 tonn. Wkrótce po rozpoczęciu kroków wojennych ze Szwedami, we wrześniu 1626 roku, przybył do Gdańska król Zygmunt III i dokonał osobiście przeglądu swej floty, składającej się wówczas z 10 okrętów, uzbrojonych każdy w dwadzieścia dział. Załogę rekrutowano z ludności okolicznej, oraz zgłaszających się ochotników różnych narodowości. Naczelną komendę nad królewską flotą powierzono admirałowi Arendowi Dickmanowi, rodem z Lubeki. Pierwszy swój chrzest bojowy, otrzymała flota królewska w roku 1627, przy odbijaniu Pucka z przemocy Szwedów. W maju 1627 roku flota polska zaczyna krążyć, na coraz większej przestrzeni przejmując kontrabandy nieprzyjacielskie, oraz uniemożliwiając szwedzkim okrętom przewożenie materiałów wojennych, przeznaczonych dla armii Gustawa Adolfa, stojącej w Prusach Książęcych i na Pomorzu. Na krótko przed rozpoczęciem przez Szwedów akcji wojennej w Prusach, która miała być odpowiedzią na ofensywę hetmana Koniecpolskiego — wyruszył szwedzki admirał Güldenhjelm na czele 36 okrętów, przeciwko admirałowi Dickmanowi. Eskadrę polską zauważyli Szwedzi na wysokości Pucka, lecz pod osłoną twierdzy „Latarni", zdążyła ona przejść do Gdańska. Flota szwedzka rozpoczęła blokadę Gdańska, mając również za zadanie wysadzenie desantu między Puckiem a Gdańskiem, ażeby rozpocząć dywersję od północy. Desanty Güldenhjelma zostały jednakże pod Gdynią odbite, a na skutek niepowodzenia, armia szwedzka cofnęła się na leże zimowe do miast pruskich. Flota szwedzka jednakże częściowo tylko odeszła do portów ojczystych, bo pod Gdańskiem pozostało 6 okrętów szwedzkich pod wodzą wiceadmirała Sternskjölda, której zadaniem była dalsza blokada Gdańska i stojących tam polskich okrętów. Okręty szwedzkie były znacznie większe od okrętów polskich, a uzbrojenie posiadały każdy po 30 dział. Jako jednostki większe, trzymały się one na pełnym morzu dobrze, mimo zaczynających się już burz okresu zimowego na Bałtyku. Długotrwała blokada Gdańska i polskiej floty nie była na rękę hetmanowi Koniecpolskiemu, który zapragnął zakończyć pomyślnie kampanię tegoroczną zwycięstwem nad eksadrą szwedzką i wydał polecenie wykorzystania pierwszej nadającej się okazji do zmierzenia się z szwedzkimi siłami morskimi *). Okazja nadarzyła się dnia 28 listopada 1627 roku, kiedy to okręty wiceadmirała Sternskjölda, korzystając z silnej mgły, zbliżyły się do brzegów polskich z zamiarem wysadzenia desantu. Manewr ten zauważony został wczas ze strony polskiej z „Latarni", wobec czego stojące stale w pogotowiu bojowym okręty polskie, oczekiwały rozkazu wypłynięcia na spotkanie i zmierzenie się z eskadrą szwedzką.

Nieprzyjaciel posuwał się dwoma oddziałami: pierwszym oddziałem dowodził osobiście wiceadmirał Sternskjöld, płynąc na swym okręcie flagowym „Orlog", drugim zaś oddziałem dowodził kapitan Forrat, płynący na okręcie „Słońce".

Admirał Dickmann, nie chcąc dopuścić do operacji desantowej, w której musiały by brać udział wszystkie jednostki szwedzkie, zdecydował natrzeć przeważającymi chwilowo siłami swych 10 okrętów na pierwszy oddział szwedzki. O godzinie 8 pada rozkaz odkotwiczenia i flota polska szykiem torowym przez Wisłę wychodzi na morze, formując się w linię czołową.

Skoro Szwedzi ujrzeli wychodzące z ujścia Wisły okręty polskie, nie czekając na nadejście swych sił głównych, zawrócili od razu na wschód, kierując się na okręty polskie. Już polski okręt flagowy „Święty Jerzy" wysunął się z szyku i otwierając ogień, na który Szwedzi energicznie odpowiedzieli, podszedł do burty szwedzkiego okrętu flagowego „Orlog", zawiązując bój abordażowy. W tej chwili wysuwa się naprzód drugi polski okręt, „Panna Wodna", i zachodzi okrętowi szwedzkiemu z drugiej burty. Flagowiec szwedzki, wzięty w dwa ognie, mając na pokładzie ciężko rannego admirała, któremu kula armatnia urwała rękę, został szybko opanowany przez polskich marynarzy. Tymczasem drugi okręt szwedzki, „Pelikan", idący za admirałem Sternskjöldem, podszedł do polskich okrętów, stojących z obu burt zdobytego flagowca szwedzkiego i dał do nich salwę z bliskiej odległości, godząc przy tym śmiertelnie admirała Dickmanna, który znajdował się w tej chwili na zdobytym okręcie szwedzkim.

W odpowiedzi na tę salwę okręt polski „Święty Jerzy" oddał salwę z całej burty tak silną, że okręt szwedzki „Pelikan" cofnął się od razu ku swemu drugiemu oddziałowi, który śpieszył na pomoc swoim kolegom. Dowództwo naczelne nad okrętami polskimi objął z kolei starszeństwa dowódca „Wodnika", wiceadmirał Hermann Witt, który ruszył z siedmioma okrętami na spotkanie wroga, pozostawiając szczepione trzy okręty polskie z wziętym do niewoli okrętem szwedzkim „Orlogiem". Teraz z kolei wysunął się z drugiego oddziału szwedzkiego najpotężniejszy okręt „Słońce", mając na swym pokładzie kapitana Forrata. Na ten okręt skierował całą swoją flotę kapitan Witt i obie strony walczących okrętów otworzyły silny ogień działowy, druzgocąc i łamiąc maszty i burty najbardziej zbliżonych do siebie okrętów. Rozpoczęło się abordażowanie i okręt szwedzki „Słońce" został wzięty po zaciekłym oporze, lecz marynarze szwedzcy nie chcieli się poddać, i widząc swą niechybną zgubę, wysadzili okręt w powietrze, zapalając nagromadzone pod pokładem prochy. Reszta okrętów drugiego oddziału, widząc klęskę swych towarzyszy, nie zbliżając się więcej na plac boju, zawróciła i oddaliła się szybko na wschód ku Piławie.

Bitwa była skończona. Szwedzi stracili dwa najpiękniejsze i największe okręty o 36-ciu działach każdy, poza tym mieli oni 350 zabitych i rannych, w tym kilku oficerów. Okręty polskie wzięły również do niewoli 66 jeńców, w tym czterech oficerów i pastora. Ze strony polskiej przyćmiła zwycięstwo tylko śmierć admirała Dickmanna i 25-ciu marynarzy, którzy życiem swym „wiktorię" polską okupili.

*Stanisław Wieczorkiewicz, chor. mar.*

*) Historia wojen morskich.

# Z naszego życia

### ŚW. HUBERTOWY BIEG MYŚLIWSKI ZA LISEM PODOFICERÓW Z GARWOLINA

24 października odbył się w Garwolinie podoficerski bieg myśliwski. Trasa biegu wynosiła około 17 kilometrów. Udział w gonitwie za lisem wzięło 73 zawodników, rekrutujących się z podoficerów zawodowych i nadterminowych oraz zaproszonych gości.

Po długim tropieniu a krótkiej gonitwie umiejętnie czmychającego lisa dopadł go kapral zawodowy Gietka Aleksander, zdobywając w nagrodę piękny, puszysty ogon.

Po biegu, utartym w Polsce zwyczajem, bigos myśliwski. W wesołej gromadzie, przy dźwiękach smyczkowej kapeli i myśliwskim śniadaniem zastawionych stołach szły opowieści o biegu, przeszkodach i lisa gonieniu.

Hej, sławne to było gonienie. Przez pola i łąki, przez rzeki i wzgórza, przez las i zarośla — pędzono naprzód, byleby lisa z matni nie wypuścić, a przy tym po drodze nikogo nie zgubić.

Młodzieńczy zapał i ambicja myśliwska dopięły swego. I lisa złapano i guza nikomu nie nabito. Że tam ktoś na miękkim kobiercu grzeszne swe członki, nie z dobrej woli prostował, że jadący z tyłu przedstawiciel sanitariatu pułkowego do torby krzyżem czerwonym znaczonej zaglądał — nic to. Grunt, że każdy o własnych siłach na miejscu śniadaniowej zbiórki w „dancingowym" ordynku stanął.

Gorzej wprawdzie było, gdy przyszło „rozejść się", ale, że to już nieprzenikliwy zmrok zapadł, więc gościnni biegu gospodarze, podoficerowie, z wielką dla siebie i gości swych estymą, bez żadnego zgorszenia biesiadę myśliwską zakończyć mogli. Co się też i stało...

**Narcyz Witczak-Witaczyński, chorąży**

### OTWARCIE NOWEJ ŚWIETLICY ŻOŁNIERSKIEJ W TARNOPOLU

W odrestaurowanych przez fundację imienia Strzałkowskiego salach tak zwanego „Nowego Zamku" w Tarnopolu została uroczyście w dniu 7.X roku bieżącego otwarta nowa świetlica żołnierska.

Dzięki usilnym staraniom dowódcy pułku, poparciu centralnych i okręgowych władz wojskowych, głębokiemu zrozumieniu dla potrzeb kulturalno-oświatowych wojska u zarządu fundacji, o której wyżej wspomniałem, wojsko i miejscowe organizacje społeczne uzyskały doskonałe pomieszczenie dla swych kulturalnych placówek.

Uroczystość otwarcia zaszczycili swą obecnością reprezentanci władz wojskowych z dowódcą dywizji oraz reprezentanci władz cywilnych z wojewodą Biłykiem i wiceprezydentem miasta na czele. Ponadto w uroczystości wzięły udział reprezentacje placówek kulturalno-społecznych z prezesem okręgowym Towarzystwa Szkół Ludowych, dyrektorami miejscowych gimnazjów, szkół powszechnych i innych na czele.

Aktu poświęcenia dokonał proboszcz parafii wojskowej Tarnopola, starszy kapelan ksiądz Czach, wygłaszając piękne okolicznościowe przemówienie, poczym z ramienia gospodarzy uroczystości wygłosił przemówienie major M., zwracając w swym przemówieniu uwagę na coraz większe zrozumienie dla współpracy z wojskiem u miejscowego społeczeństwa bez różnicy na wyznanie i narodowość. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, odegraniem hymnu narodowego i odśpiewaniem przez chór towarzystwa śpiewaczego „Bard" hymnu „Gaude Mater Polonia" zakończyła się wstępna część uroczystości.

**Podoficerski bieg myśliwski św. Huberta w Garwolinie. Zwycięzca, kapral zawodowy Gietka i master biegu, rotmistrz B.**

Na drugą część złożyło się oddeklamowanie przepięknego wiersza K. Makuszyńskiego pod tytułem „Hasło piechura", który zadeklamował bardzo ładnie strzelec z cenzusem Frydel. Następnie wyżej wspomniany chór wykonał pod batutą profesora Lubelskiego szereg pieśni z własnego repertuaru, nagradzanych rzęsistymi oklaskami. Orkiestra pułkowa odegrała, jak zwykle zresztą bardzo udatnie, Chopina polonez „A dur" oraz uwerturę z opery „Kalif z Bagdadu".

Ostatnią część uroczystości stanowiło odegranie przez zespół teatralny pułku sztuki, napisanej przez byłego oficera pułku, kapitana w stanie spoczynku Jarem-Mirskiego.

Tej części należało by poświęcić osobną wzmiankę. Odegrana sztuka zobrazowała obecnym fragmenty historii pułku. Autor ze znaną u niego umiejętnością łączenia humoru żołnierskiego z głęboką treścią motywów z dawnych dni „górnych i chmurnych" prowadził widzów poprzez obóz jeńców austriackich w La Mandria di Chivasso, poprzez momenty oswobodzenia Tarnopola z rąk bolszewickich w roku 1920, aż do chwili otwarcia naszej nowej świetlicy.

Ciekawa nader treść i doskonała gra złożyły się na piękną całość, żywo i nader często oklaskiwaną przez zebraną publiczność. Trudno wymienić kogoś z grających specjalnie, skoro wszyscy dołożyli starań, aby się jak najlepiej wywiązać z dość trudnego zresztą zadania, ale pani Kiełbusiewiczowa jako „Marl", pani Prostakowa jako „Zosia", chorąży Kiełbusiewicz jako stojący na straży polskości w dniach inwazji „burmistrz", kaprale Buczek i Krupa, pierwszy jako „Stach Zdzitowiecki", drugi jako bolszewik bez skrupułów, strzelec z cenzusem Związek jako „Franek" i inni, których ze względu na brak miejsca trudno wymienić, a był ich legion, odnowili tradycję dobrych zespołów naszego pułku.

Mamy więc jedną z najpiękniejszych, jakie widziałem, świetlic. Nie braknie nam ochoty do wykonania zadań, jakiśmy wobec społeczeństwa przyjęli na siebie z chwilą otwarcia naszej placówki. Zadanie nasze to praca przy współudziale społeczeństwa nad podniesieniem poziomu kulturalno-społecznego naszego szeregowca. Wykonanie tego zadania w stu procentach będzie hołdem dla ogromnego wysiłku, jakiego nie szczędzi w tym kierunku nasz dowódca pułku.

**Wojnicki, starszy sierżant**

**Podoficerski bieg myśliwski św. Huberta w Garwolinie**

**W drodze na start**

**Na „mokrej" przeszkodzie**

# Dział fotograficzny

**TECHNIKI SWOBODNE**

Przygotowywanie mieszaniny odbywa się w sposób następujący:

3 centymetry sześcienne roztworu gumy mieszamy z 1 gramem farby. Najlepiej uskutecznia się to na płytce szklanej zapomocą łopatki. Po dokładnym zmieszaniu i starannym roztarciu, wkładamy masę do miseczki i dolewamy około dziewięciu centymetrów sześciennych roztworu chromowego, poczem znowu starannie mieszamy. Po zmieszaniu otrzymamy coś w rodzaju rzadkiej farby, którą możemy już nacierać papier.

Przy przygotowywaniu tej farby należy zwrócić uwagę na następującą zależność poszczególnych składników: większa ilość płynu chromowego wpływa na zwiększenie się czułości papieru, a zarazem i na miękkość (mały kontrast). Papiery takie kopiują miękko i nadają się do negatywów „twardych".

Większa ilość gumy daje bardzo czyste światło na pozytywie i zwiększa grubość ziarna rysunku.

Powiększanie ilości barwnika daje silniejsze, ale i bardziej kontrastowe obrazy. Papiery takie nadają się do negatywów miękkich (mdłych).

Widzimy zatym, że dostosowanie papieru do danego negatywu nie przedstawia żadnych trudności i nastręcza fotoamatorowi bardzo szeroką skalę możliwości. Powyższa ilość masy wystarcza na 5 odbitek rozmiaru 18x24.

Do kopiowania należy sporządzać papiery bezpośrednio przed użyciem, gdyż papiery gumowe nie są trwałe i wytrzymują, w dobrym opakowaniu, zaledwie 2—3 dni. Cały proces przygotowywania papierów gumowych można przeprowadzać przy niezbyt jasnym świetle sztucznym lub przy przyćmionym świetle dziennym.

Do smarowania przypinamy papier pineskami po rogach do deski lub tektury, następnie zapomocą miękkiego pendzla rozcieramy przygotowaną farbę równomiernie po całym arkuszu. Kolor papieru powinien być taki, jaki ma być obraz w miejscach najgłębszych cieni. Po natarciu odpinamy papier i suszymy w ciemni, gdyż papier, w miarę wysychania, staje się czulszy na światło.

**A. E. R.**

# Wiarus szachista

**PARTIA HETMAŃSKA**

Grana w dniu 30.X roku bieżącego na podoficerskim turnieju szachowym o mistrzostwo garnizonu warszawskiego.

Białe: sierżant Dedek  Czarne: plutonowy Zielonka

1. d4, d5. 2. c4, e6. 3. Sc3, Sf6. 4. Gg5, c6 (1). 5. e3, Ge7. 6. Gd3 (2), Sb—d7. 7. Sg—f3, c5. 8. Wa—c1, Sd—b6. 9. b3, h6. 10. Gf4, a6. 11. 0--0, Ge—d6. 12. Sf--e5, 0—0. 13. Gd—b1, Sb—d7? (3). 14. Hd3, Wf—e8. 15. Sexf7! Kxf7. 16. Hg6+, Kg8. 17. Gxd6, Sd--f8. 18. Gxf8, Wxf8. 19. dxc, Sf—e4? (4). 20. Scxe4, dxe4. 21. Hxe4, Hf6. 22. Wc--d1, Wa—a7. 23. He--d4, e5. 24. Hd6, Ge6. 25. Ge4, b6. 26. Gd5, Wa—e7. 27. c6, Kh8. 28. f4!, d4. 29. He5! (5), Hf7. 30. Gxe6, Wxe6. 31. Hd5, Hf6. 32. c7, We--e8. 33. Hd6, We6. 34 Hd7, We7. 35 c8 H! i czarne poddały się.

(1) Prawidłowo gra się w tym miejscu Sb—d7, z następnymi ruchami Ge7, względnie c5. Po Sb—d7 nie może nastąpić c4xd5, gdyż e6xd5, Scxd5, Sfxd5, Gxd8, Gf—b4, Hd2, Gxd2+, Kxd2, Kxd8 i czarne zyskały figurę.

(2) Słabe posunięcie z utratą tempa. W pozycji tej należy grać Wa—c1 i jeśli d5xc4, to wtedy Gfxc4, Sf—d5, Gxe7, Hxe7 i pozycja czarnych mniej więcej jest wyrównana.

(3) Błąd zasadniczy, który prowadzi do przegranej.

(4) Czarne idą same pod gilotynę. Lecz jak miały grać, wobec rozbitej pozycji?

(5) Białe, dla uproszczenia gry, dążą do wymiany hetmanów. Czarne zaś unikają tego.

**E. Dedek, sierżant**

# Kącik filatelisty

**Turcja.** W następstwie nowej konwencji, podpisanej 21.VII w sprawie ufortyfikowania Dardaneli, 6 wartości serii 1930 roku zostały przedrukowane: 4 k. na 17.5, 5x25, 6x50, 10x100, 20x200 i 50x500 k. Nakład: 100 tysięcy seryj plus 400.000 sztuk 6x50 k., przeznaczonych do frankowania korespondencji wewnątrz kraju.

**Niemcy.** Znaczki z tegorocznej Olimpiady zostały wydrukowane w dwóch blokach, po 4 znaczki każdy, o wielkości 148x105 mm, noszących na marginesie w postaci wodnego znaku napis: IX. Olympische Spiele — Berlin 1936.

**Iran** (Persja) zaczyna nową serię z podobizną Reza Pahlavi Szacha. Nowej emisji nie usprawiedliwia niczem, nawet 101 rocznica istnienia Teheranu. Po prostu widocznie obywatelom Iranu chce się odmiany, a zarządowi poczt dopływa... gotówki.

**Mandżutikuo** (Mandżuria) zmienia na obiegowej serii fragment rysunku, zmienia więc i serię. Szczęść Boże! Trzeba się śpieszyć, nadrabiać, aby dogonić inne państwa, które emitują znaczki już jakieś dziewięćdziesiąt lat...

# Program audycyj radiowych

Codziennie: o godzinie 6.30 Audycja poranna (święta: o 8-ej)
„ 11.30 Audycja dla szkół.
„ 12.50 Dziennik południowy
„ 20.45 Dziennik wieczorny.
„ 23.00 Muzyka taneczna.

**Niedziela 15.XI.** 9.00 Nabożeństwo. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.00 „Rykowisko jeleni" — transmisja z lasów pomorskich. 14.35 Polska Kapela Ludowa. 15.15 Audycja dla dzieci z przedszkola Rodziny Rezerwistów w Turówce na Podolu. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Fragment z „Kazań Sejmowych" ks. Piotra Skargi. 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „Henryk Sienkiewicz" — szkic literacki. 19.20 Artyści mediolańskiej „La Scala" (płyty). 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 22.05 „Intermezza, melodie i utwory charakterystyczne".

**Poniedziałek 16.XI.** 12.03 „Paderewski gra" (płyty). 12.40 „Nie bić" — pogadanka. 15.15 Koncert. 15.55 Audycja dla dzieci. 16.30 Tańce polskie w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. 17.15 Koncert w wykonaniu wiedeńskiego tria gitarzystów. 17.50 „Cezary Lombroso" — pogadanka. 19.00 Audycja Związku Oficerów Rezerwy Korpusu Ochrony Pogranicza. 19.30 Muzyka taneczna. 20.10 „Juliusz Cezar" — opera w 3-ch aktach.

**Wtorek 17.XI.** 12.03 Koncert południowy. 15.15 Muzyka salonowa. 16.30 Koncert. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich"— powieść mówiona. 17.15 Edit Norena śpiewa. 17.30 III audycja z cyklu „Sonaty Beethovena". 17.50 „Andrzej Cepuch uprawia sporty" — wesoły dialog. 19.00 „Dyskutujmy": „Państwo i prywatna inicjatywa gospodarcza" 19.20 Koncert. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.30 Szkic literacki.

**Środa 18.XI.** 12.03 Muzyka baletowa. 15.15 Koncert. 16.10 Transmisja z filmu rysunkowego dla dzieci. 16.30 Koncert. 17.00 „Szkice z życia Korpusu Ochrony Pogranicza". 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Podróżnik polski w Kamerunie". 19.00 „Pan Wicio — nowela. 19.20 „Na kwaterze" — muzyka baletowa Stanisława Moniuszki. 20.00 Melodie południa. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Koncert kameralny. 22.00 Muzyka taneczna.

**Czwartek 19.XI.** 12.03 Koncert. 15.15 Muzyka angielska. 16.20 Audycja dla dzieci. 16.35 Koncert. 17.00 „Dom rodzinny poza domem" - - odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Książka i wiedza". 19.00 Słuchowisko oryginalne „Substancja X". 19.40 Polska muzyka ludowa i salonowa. 20.30 „Uniwersytet warszawski" -- odczyt. 21.00 VI-ta audycja: „Sylwetki kompozytorów polskich". 22.10 „Płyty dla znawców".

**Piątek 20.XI.** 12.03 Muzyka. 15.15 Utwory Rio Gebhardta. 16.30 Jan Kiepura i Marta Eggerth (płyty). 17.00 „Na zagrodzie polskiego kolonisty" — felieton. 17.15 Koncert. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 19.45 Fragment operowy. 20.00 „Skrzypce i altówka"— pogadanka. 20.15 Migawki muzyczne. 21.00 Muzyka lekka. 21.40 IX koncert historyczny muzyki polskiej. 22.30 „Metoda pana prezesa" — skecz.

**Sobota 21.XI.** 12.03 Koncert. 14.30 Teatr wyobraźni dla dzieci. 15.15 Koncert. 16.15 Koncert orkiestry wileńskiej. 17.00 Koncert solistów. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Kolonie dla Polski". 19.30 „Na swojską nutę" — lekka audycja muzyczna. 21.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. 22.00 „Kukułka wileńska".

# Humor

Stary profesor do żony:
— A więc tak? Podczas mojej nieobecności zdradzałaś mnie! Co znaczy ten list, znaleziony przeze mnie na twoim biurku, w którym ci jakiś nędznik pisze: „Najdroższa Katarzynko"?
Żona:
— Ależ, Karolu! Przecież ten list pisałeś do mnie przed 35-ciu laty!

Inspektor szkolny, który miał tytuł radcy, zwrócił przy wizytacji szkoły uwagę nauczyciela na to, że uczniowie za mało są grzeczni. Gdy np. o nazwisko pytał ucznia, który nazywał się Kazimierz Wiszniewski, to uczeń odpowiadał tylko: Kazimierz Wiszniewski, a powinien dać grzeczniejszą odpowiedź. Nazywam się Kazimierz Wiszniewski, panie radco.

Nauczyciel, odpowiednio do tej uwagi, uczył chłopaków grzeczności.

Po jakimś czasie inspektor znowu przyjechał i natrafił w którejś klasie na naukę religii. Nauczyciel wykładał właśnie o grzechu pierworodnym. Radca sam rozpoczął pytać uczniów i zagadnął jednego z nich:

— Powiedz mi, jakie słowa wymówił Bóg, ogłaszając Adamowi karę za grzech?

Uczeń odpowiedział:

— Przeklęta będzie ziemia dla ciebie, panie radco.

Inspektor szybko zwrócił się do innego ucznia z zapytaniem:

— Ty powtórzysz mi słowa, jakie Bóg wyrzekł do węża.

— Na brzuchu twoim czołgać się będziesz, panie radco!

Inspektor zwrócił się do innego chłopca ze słowami:

— Mów dalej:

Zagadnięty chłopiec odpowiedział:

— Proch jeść będziesz po wszystkie dni żywota swego, panie radco.

—o—

Pewnego razu spotkał król August na polowaniu młodzieńca, który przyglądał się przejeżdżającym myśliwym.

— Na kogo pan czeka? — pyta ciekawie król.

— Chcę zobaczyć króla — brzmiała odpowiedź — ale nie wiem, jak on wygląda.

— Ach, to łatwo się przekonać. Niech pan uważa. Ten, który się nie obejrzy, to właśnie on.

To mówiąc, król złożył dłonie i krzyknął potężnym głosem:

— Jego Królewska Mości! Jego Królewska Mości!

Zdziwieni dworzanie zaczęli się rozglądać, ciekawi, kogo król woła.

Młodzieniec z zakłopotaniem pokręcił głową i rzekł:

— Nic nie rozumiem. Tylko my dwaj nie obejrzeliśmy się. Który więc z nas jest królem?

—o—

Dyonizjusz, tyran Syrakuzy, widząc na posągu Jowisza wspaniały złoty płaszcz, zabrał go, a na jego miejsce kazał dać bożkowi wełniany, bo „złoty płaszcz jest bardzo ciężki i w zimie nie grzeje, a wełniany lekki i grzeje". Były tam posągi bożków, którzy trzymali przed sobą złote misy, do których wierni składali ofiary pieniężne. Tyran zabrał te misy, z pieniędzmi, bo jakże nie brać, kiedy bogowie dają. Zresztą, od ciągłego trzymania rozbolałyby ich ręce.

W pewnej świątyni był posąg Eskulapa (bożka lekarzy), z wielką złotą brodą. Dyonizjusz kazał odciąć tę brodę, mówiąc:

— Nie godzi się, żeby syn nosił brodę, skoro ojciec (Apollo) brody nie ma.

—o—

— Niech mi wujcio pokaże chociaż jedną pociechę.

— Pociechę! Nie rozumiem, czego chcesz?

— A bo mama powiedziała, że ciocia z takim głupcem jak wujcio, musi mieć sto pociech!

—o—

Do jednego zakładu kamieniarskiego udał się pan Męczykiewicz, aby zamówić nagrobek dla swej nieboszczki żony. Dla oszczędności małżonek polecił umieścić na płycie tylko nazwisko i imię swojej żony. Kamieniarz tłumaczył jednak, że wypadałoby jeszcze dodać, na przykład „Spoczywaj w pokoju", albo „Do zobaczenia".

— Ha! To napisz pan „do zobaczenia", jeśli tak musi być, — powiedział pan Męczykiewicz zniecierpliwiony.

Na drugi dzień, poszedłszy na cmentarz, z przerażeniem zobaczył na płycie napis: „Do zobaczenia, jeśli tak musi być".

—o—

W szkole:

— Powiedz mi, Brząkalski, co trzeba robić, aby pójść do nieba?

— Umrzeć, panie profesorze.

— No, ale przedtem!

— Chorować i iść do doktora.

—o—

— Czy ty wiesz, mężusiu — mówi żona profesora — że od trzech tygodni tyś mnie ani razu nie pocałował.

— Co ty mówisz! Kogóż tedy ja całowałem przez ten czas! Byłem pewny, że ciebie!

Profesor: Kiedy się najbardziej objawia fałszywy charakter kota?
Uczeń: Kiedy na półmisku udaje zająca — panie profesorze.

**LOGOGRYF**
ułożył kapral A. Zaręba

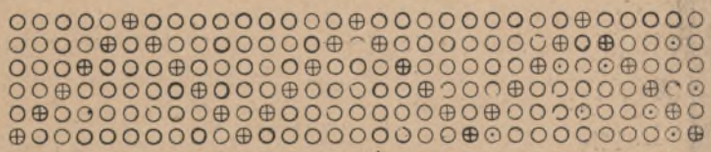

W powyższą figurę wpisać pionowo 31 wyrazów sześcioliterowych o poniższem znaczeniu. Litery w kółkach z krzyżykami, czytane zygzakiem, dadzą aktualne rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:**

1) Samolubstwo. 2) Miara powierzchni. 3) Stopień podoficerski. 4) Moneta hiszpańska. 5) Broń sieczna. 6) Inaczej kazalnica. 7) Wąskie przejście przez rzeczkę. 8) Uczeń seminarium duchownego rzymsko katolickiego. 9) Inaczej ganek. 10) Podrzędna restauracja. 11) Bóg grecki. 12) Imię żeńskie. 13) Kraj w Azji. 14) Kwiat doniczkowy (południowy). 15) Czapeczka księża. 16) Wynalazca amerykański (wynalazł lampę elektryczną). 17) Imię męskie. 17) Krótki utwór bcletrystyczny. 19) Odwzajemnienie się. 20) Przywóz towarów z zagranicy. 21) Zbiór nauk religijno-prawniczych u żydów. 22) Stół do gry bilardowej, gra. 23) Indyk (2-gi przypadek liczby pojedyńczej). 24) Zbiór praw. 25) Niebieski kamień szlachetny. 26) Część silnika samolotu. 27) Miasto i port grecki w Małej Azji. 28) Negatyw fotograficzny na szkle. 29) Staropolski obyczaj oblewania się wodą w drugi dzień Wielkiejnocy. 30) Wypukła wieża kościoła. 31) Inaczej gospodarny, umiejący rządzić.

**LOGOGRYF**
ułożył „Wło - ćko"

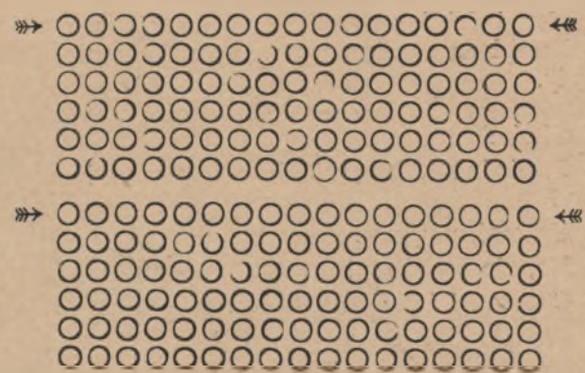

W figurę wpisać pionowo 34 wyrazy sześcioliterowe. Rzędy oznaczone strzałkami, czytane poziomo, dadzą rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:**

1) Owoc.—Przyszłe pokolenie. 2) Przycisk głosu.—Walczyć, siłować się. 3) Zasuwa do zamykania drzwi.—Owoc. 4) W drukarstwie czcionka bez litery. — Mięsień. 5) Epidemia. — Starożytna epopeja. 6) Wstaw: a linea. — Rodzaj twardej skały. 7) Ptak z rzędu pływaków. — Kaleka, niedołęga. 8) Materiał izolacyjny. — Wykonany solo (wspak). 9) Oddział armii. — Naodwrót. 10) Nazwa, przydomek. — Natręt. 11) W gimnastyce końcowy moment skoku. — Część świata. 12) Rrzeka w Polsce. — Wrażenie zmysłowe. 13) Owoc. — Imię męskie. 14) Starożytny dwukołowy wóz. — Serwatka z mleka owczego. 15) Tytuł wykładającego w wyższej uczelni. — Ruchome ściany na scenie (wspak). 16) Pozostałość. — Spójnik. 17) Uczucia (wspak). — Imię żeńskie.

ułożył „Wło - ćko"
**LOGOGRYF**

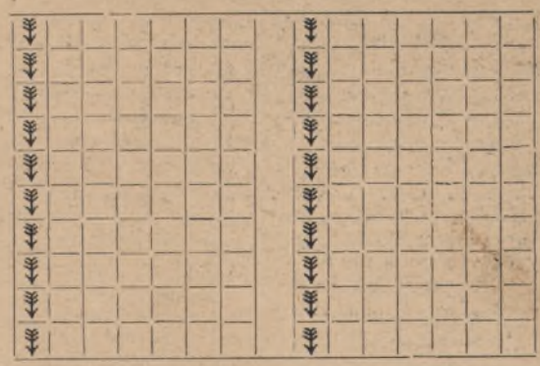

W figurę wpisać poziomo 20 wyrazów siedmioliterowych. Rzędy pionowe, oznaczone strzałkami, dadzą rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:**

1) Rzemieślnik. — Obrosły mchem, spleśniały. 2) Historyczna miejscowość pod Warszawą. — Lewy dopływ Wisły w powiecie olkuskim. 3) Zdrojowisko w województwie lwowskim. — Forma modlitwy. 4) Konwój, straż, eskorta. — Lud ugro-fiński w Estonii. 5) Donośny, grzmiący, potężny. — Jarzyna. 6) Zwyczaj powszechny. — Znak pisarski. 7) Chory na nerwy. -- Drewniana zasuwa u drzwi. 8) Las nie liściasty. — Drzewa iglaste. 9) Bożek sztuki lekarskiej. — Instrument muzyczny. 10) Imię ucznia i przyjaciela św. Augustyna. — Część mszy świętej.

**Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.**

**NAGRODY:**

**Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.**

**ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 40 „WIARUSA":**

**ŁAMIGŁÓWKA**

Aga, oby, bąk, tło, era, Iza, muł, jęk, Dan, kpl, ach, iwa, niż, czy, psy, dwa, sen, łza, cud, Igo, cel, Ida, Ruś, ino, sza, śmy, cap, nie, kos, Ada, ten, twa, ręb, lis, Rej, sto, toć, osa, Hel.

**Głupi ludzie i obręcze gumowe, są zawsze nadęte**

**ŁAMIGŁÓWKA**

Rekin — tango — puzon.

**ZADANIE**

Jehowa, jesień, jabłko, Jordan, jamnik, Judasz, Jaracz, Jankes.

**ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 40 „WIARUSA" NADESŁALI:**

**TRZECH ZADAŃ:**

Sierżant Józef Zagól.
Strzelec Stanisław Syc.

**DWÓCH ZADAŃ:**

Panie: Aleksandra Baruchowa, Barbara Oleksińska.
Starsi sierżanci: Władysław Staszak, Herman Gorlitz, Szulkieś, Władysław Wiechelman.
Sierżanci: W. Wysocki, Wiktor Bartczak, Leonard Janecki.
Plutonowi: Władysław Łokietek, Szczepan Pluciński, Adam Listowski, Klemens Wełna, Leopold Matuszewski.
Kaprale: Czesław Kulpa, Marian Ciesielski, Feliks Brosławski, Władysław Łada, Edward Jedynak, Józef Bolcewicz, Leon Pindor, Stanisław Konowalczyk.
Strzelec S. Płuciennik.

**JEDNEGO ZADANIA:**

Starszy wachmistrz Jan Kubiak.
Starszy sierżant Szczepan Kolemba.
Wachmistrz Władysław Turniak.
Plutonowy Pietrzykowski.
Panowie: Henryk Murzyn, Winicjusz Pietraszewski.

**NAGRODY OTRZYMUJĄ:**

1) Sierżant Józef Zagól.
2) Strzelec Stanisław Syc.

**WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY**

Redaktor naczelny: **Jerzy Ciepielowski, kapitan**
Zastępca naczelnego redaktora: **Wacław Szmagier**
Sekretarz redakcji: **N. W. Witaczyński, chorąży**
Kierownik działu KOP: **sierżant Romuald Macklewicz**

**Redakcja i Administracja:** Warszawa, ul. Nowy-Świat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144
**Przedpłata:** Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska": rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

**Ceny ogłoszeń:** 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—
Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warazawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza", Warszawa, Tel. 520-37.